

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 marca.

Z bieżącej chwili.

Przy obradach nad budżetem wojny w Izbie francuskiej porównywał referent Roche siły zbrojne rozmaitych narodów i wywodził, że Francja starała się w tym względzie dorównać innym narodom, ale od r. 1887 Niemcy wydają więcej na wojsko, niż Francja. Niemcy posiadają armię, gotową każdej chwili do walki. Mówca występował w końcu za systemem ofensywnym. — Sprawa uroczystości otwarcia niemieckiego kanału i udziału w niej dwóch pancerników francuskich zajmuje ciągle prasę paryską wszelkich odcieni. „Gaulois” powiada: Kto by się dziwił z powodu udziału Francji w kilonickich uroczystościach, ten nie rozumiałby stosunków, jakie utrzymują pomiędzy sobą mocarstwa cywilizowane. Zresztą do Kilonii przybędą nasi rosyjscy przyjaciele, przeto należy nam znaleźć się przy ich boku. „Figaro” donosi, iż nastąpiło wczoraj porozumienie francusko-rosyjskie co do uroczystości kilonickich. Obydwa narody wysyłają na uroczystość równą liczbę okrętów i dwóch komendantów równego rangi. Francuzkie i rosyjskie okręty połączą się na morzu, wjadą wspólnie na wody niemieckie i obok siebie zarzucą kotwice, a po uroczystości równocześnie odpłyną. Wszelkie przewidziano, nawet wypadek odwiezienia cesarza niemieckiego na francuskim lub rosyjskim okręcie. „Eclair” powiada, że ostentacyjny wspólny udział floty rosyjskiej i francuskiej w uroczystościach kilonickich powinien uspokoić tych, którzy patryotyzm tak daleko idzie, że w meńde deczyli rządu francuskiego upatrują znak zapomnienia (klesk z r. 1870/71). Dzienniki zaś tego rodzaju, co „Libre Parole”, „L’Avenir”, „Bil d’Etat” potępiają w dalszym ciągu postanowienie rządu. — Eskadra, wysłana na uroczystości kilonickie będzie dowodził cen admirał Alquier.

Przedłożenie rządu belgijskiego, dotyczące przyłączenia państwa Kongo do Belgii, stanowi ciekawy akt z dziedziny międzynarodowej i politycznej ustawodawstwa. Motywa przedłożenia rozstrząsają kwestję rozgraniczenia neutralności i ekonomicznego stanowiska państwa Kongo. Rząd niemiecki, że układ, zawarty z Francją, wyklucza możliwość wszelkich granicznych sporów i że prawo pierwokupu przysługujące Francji, nie upoważnia tej ostatniej do mieszaniny się w wewnętrzne sprawy Kongo. Na wet gdyby prawo to miało się kiedy urzeczywistnić i wówczas nie zachodzi obawa zawikłań gdyż w myśl berlińskiego aktu, wszelkie spory, dotyczące Konga, muszą być rozstrzygane przez sąd polubowny. Tenże akt berliński zawiera postanowienie, iż każde państwo europejskie, którego posiadłości graniczą z Koniem, może państwo Kongo ogłosić za neutralne. Państwo Kongo samo skorzystało z tego przywileju i ogłosiło swoją neutralność jeszcze w roku 1893. W przeciągu dziesięciu lat swego istnienia państwo Kongo nie miało żadnych trudności, któreby nie dały się załatwić pokojowo. Prócz tego mocarstwa europejskie zwracają od dawna do tego, aby cały basen rzeki Kongo uznać za neutralny, co wyklucza raz na zawsze możliwość kolonialnych wojen. Żadne mocarstwo nie wystąpiło z protestem przeciwko przyłączeniu Konga z Belgii, tak, że ta ostatnia nie potrzebuje się obawiać międzynarodowych zawikłań. W końcu rząd przypomina misję kulturalną, którą spełniło państwo Kongo, tłumiając handel niewolnikami i działając na krajowców w sposób umoralniający. Wszystkie te rozumowania mają na celu uspokoić tych przeciwników aneksji, którzy mniemają, że połączenie Konga z Belgią narusza neutralność tej ostatniej i może ją wprowadzić w wir europejskich zawikłań. Opozycja przeciwko aneksji objawia się także w konserwatywnym obozie, a rząd czyni wszelkie usiłowania, aby oponentów przejednać. Najskuteczniejszym argumentem będzie zapewne groźba przesilenia gabinetowego. Rząd bowiem, przedkładając projekt aneksji parlamentowi, postawi niezawodnie kwestję zaufania; gdyby zaś projekt został odrzucony, gabinet podał się do dymisji i powstanie chaos, który może doprowadzić do rozwiązania Izby. Nikt zaś w obozie katolickim nie pragnie powtórzenia walki wyborczej, która w Belgii podnosi społeczne napięcie i rozszerza zakres socjalistycznej agitacji.

W *Wei hai wei* zdobyte chińskie okręty przybyły do Yokohamy. Jest nadzieja, że będzie można wydobyć z wody także zatopione okręty. Japończycy opuścili Szantung i *Wei hai wei* po zniszczeniu fortów. „Times” donosi, że dnia 2 b. m. 3 japońskie dywizje z Haiczenpu połączyły się z piątą dywizją 20 mil na południe od Liaoyang. — Wedle wiadomości z Kuby, generał Lachambre, gubernator wschodnich departamentów wyspy, umarł z powodu ran, jakie otrzymał w bitwie z powstańcami w pobliżu Guantano. Korpus ochotników na Kubie ofiarował generałowi kubie bernaterowi pomoc w walce z powstańcami. Poseł Stanów Zjednoczonych w Madrycie odwiedził prezesa ministrów Sagastę i ofiarował mu bezwzględnie pomoc swego rządu w sprawie powstania na wyspie Kuby. — „World” donosi, że powstańcy w Kolumbii wyruszyli na Colon i że wielu przyłączyło do nich się robotników bez pracy. Pięćdziesięciu powstańców, pomiędzy nimi 16 oficerów rozstrzelano. — Z Buia-peszu donoszą, że Ojciec św. miał się wyrazić wobec pewnego węgierskiego Biskupa co do ustaw kościelnych, że dokonanych faktów nie można zmienić. Wszelko zależeć będzie od przeprowadzenia ustaw,

Ojciec św. ma nadzieję, że rząd węgierski przekona się o potrzebie rewizji tych ustaw. — Prezes bułgarskich ministrów Stoilow przybył wczoraj do Wiednia i zamierza tam zabawić dwa tygodnie. Ma on podczas swego pobytu w Wiedniu załatwić zatarg celny z Austrią, a nadto inaugurować z nowym ministrem Łobanowem pojednanie pomiędzy Rosją a Bułgarią. Stoilow posiada podobno w tym względzie zupełne pełnomocnictwo.

* **Odbieramy** następujące pismo: „Członków Ziemstwa Kredytowego I-go systemu 4-procentowego, zamieszkałych w powiecie szamotulskim, wzywam niniejszem, aby w dniu 14-go marca o godz. 12-jej raczyli się stawić w Poznaniu na sali hotelu Sterna (Wilhelmowska 1) w celu uskutecznienia wyboru dedutowanego do ściślejszego wydziału. Wybory odbywają się osobiście, jednakże właścicielek przez mężów mogą być zastąpione, małoletni — przez rodziców, lub opiekunów.”

Stefan hr. Kwilecki, Przewodniczący w Komitecie wyborczym powiatu Szamotulskiego.

* **Co do praktyki jeneralnej Komisji**, która w komisji sejmowej do projektu dotyczącego nowej komisji jeneralnej była przedmiotem zaczępek, komunikuje „Post”, że rząd zrobił komisji ustępstwo godząc się na udzielenie jeneralnej komisji wskazówek, aby co do nadawania się majątków do tworzenia ułoci rentowych zasięgały rady u znających miejscowość ludzi fachowych, których będą mianować wydziały powiatowe. Rząd zgodził się podobno także na zapewnienie wydziałom powiatowym udziału o tyle, iżby przy nowych osadnictwach i tworzeniu kolonii wydawały swoją opinię. Zasadnicza sprzecznosc istnieje atoli także o tyle, że w komisji pojmowanie rządu, jakoby przez ustawę z r. 1891 komisja jeneralna co do tworzenia ułoci rentowych wyjątkowo otrzymała te same atrybucje władzy, co przy dzieleniu gmin, uznano za niezgodne z prawem, a wdzieranie się w kompetencję zwyczajnych władz wewnętrznej administracji krajowej i w prawne wątpliwości ustawy o administracji kraju tylko wyjątkowo uchodzi za dozwolone o tyle, o ile to uważać należy za potrzebne do rozwiązania postawionego jeneralnej komisji zadania: tworzenia ułoci rentowych. Ta sprzecznosc jeszcze nie została wyrównana, a stronnictwa kartelowe wyszukują ją podobno jako straszaka na rząd, aby przeprowadzić co do komisji jeneralnej nieprzyjazne Polakom zamiary.

O wewnątrzem położeniu Niemiec

rozpisują się obszernie gazety niemieckie, stwierdzając trudności obecnej sytuacji. Główny organ narodowych liberałów „Nat. Ztg.”, powołuje się przede wszystkim na projekt przeciw przewrotowi, jako na dowód rozprężenia wewnętrznego i tak pisze: „Nie wykończony i z wielu względów niewystarczający, a z drugiej strony niebezpieczny dla potrzebnej i uprawnionej wolności życia publicznego, projekt, pozostawiony przez hr. Capriviego, można było w każdym razie zamienić na pożyteczny w ograniczonej mierze przepis, gdyby stronnictwa, uważające za potrzebna procedurę ustawodawczą w szybkim porozumieniu się sformułowały zamiar rządowych przepisów w sposób niewątpliwy, co mogło nastąpić przy dobrej woli ze wszech stron, za pomocą mężów zaufania frakcji, choćby nastąpiło potem wotum, któreby zważywało socjalnej demokracji stanowczość stronnictw mieszczańskich w użyciu obrony. Dotychczas w plenum i w komisji uczyniono wszystko możliwe, aby z łona nie odpornych bezwarunkowo stronnictw mogło trudnić i skompromitować usiłowanie pokonania socjalnej demokracji na podstawie powszechnego prawa. Doszło do tego, że musieli się właśnie obrońcom energicznych przepisów państwowych nasunąć pytanie, czy przerwanie w ten sposób prowadzonych obrad nie byłoby lepszym, aniżeli dalsze tychże przeciąganie na ten sam sposób.” Zwróciwszy uwagę na to, jakim tryumfem dla socjalnej demokracji byłoby takie zakończenie sprawy, narodowo-liberalne pismo wspomina o twierdzeniach zwolenników hrabiego Capriviego, wedle których byłoby się wszystko ułożyło lepiej, gdyby stronnictwa środkowe były dopomogły do utrzymania byłego kanclerza w urzędzie. „Nie chcemy na nowo rozprowadzać tego, przez co hr. Caprivi sam te stronnictwa zniechęcił do zajęcia w obec siebie stanowiska, które nawet tam, gdzie nie odczuwano w obec niego rozdrażnienia — jak to było u nas — mogło być tylko neutralnem; tak samo zbytecznem byłoby dzisiaj badanie, czy inne zachowanie się stronnictw środkowych w obec hr. Capriviego byłoby wzmocniło jego stanowisko, czy nie byłoby, jak to sądzimy, politycznie zabitym człowiekiem... Pozałowania godny stan rozpraw nad projektem ku zwalczaniu przewrotu jest logicznym następstwem rozwoju polityki Capriviego w tej kwestyi; wedle obliczeń ludzkich znajdujemy się dzisiaj na tem samem miejscu, na którym znajdowalibyśmy się, gdyby pozostał hr. Caprivi.”

W tym samym przedmiocie pisze „Schl. Ztg.”, cofając się dalej wstecz i sięgając o 5 lat wcześniej: „W tym czasie można było być zupełnie pewnym przyzwolenia parlamentu niemieckiego, gdy chodziło o zamiary ustawodawcze, których urzeczywistnienie

musiało pociągnąć za sobą w następstwie zachwianie ekonomicznych i politycznych interesów Niemiec, gdy tymczasem wszelkie usiłowania, zmierzające do wzmocnienia władzy Rzeszy i utrwalenia jej podstaw finansowych i ekonomicznych napotykało na stanowczy opór większości parlamentu.” „Schl. Ztg.” stwierdza, że dzisiaj nastąpiła zmiana. O pełnem zapału dążeniu do celów narodowych wprawdzie jeszcze nie można mówić, ale już widoczne są pewne sukcesy. Jako przykład podaje „Schl. Ztg.” rozprawę nad etatem marynarki i powiada: „Zdaje się więc, że teraz ma się udać to, czego nie zdołał nigdy osiągnąć hr. Caprivi, tj. skoncentrowanie choć słabiej większości parlamentarnej, na której rząd może przynajmniej spróbować oprzeć się. Jakże to stało się możliwem? Czy może hr. Caprivi był tak nieugiętym politykiem, że ani na włos nie odstąpił od swych zasad? Całkiem przeciwnie. Takiej gotowości do ustępstw jak u niego, nie tak łatwo znaleźć u innego męża stanu. Ale ta uległość nie miała stałego programu akcyi... Ks. Hohenlohe, który poniósł ofiarę, obejmując dziedzictwo hr. Capriviego, zaraz z góry stanął wobec parlamentu na innem, i to całkiem odpowiedniemu stanowisku. Jasnym jak na dłoni jest to, że narodowej polityki w Niemczech nie można prowadzić w żaden sposób przeciwko dawniej w kartel połączonym stronnictwom, tj. tym, które od czasu istnienia Rzeszy były najsilniejszemi podporami idei narodowej. Przyczyną tych stronnictw musi sobie zapewnić choć stan, jeżeli chce liczyć na powodzenie w parlamencie. Te stronnictwa atoli nie wystarczają przy danej sile grup parlamentarnych do utworzenia większości i tylko jedno stronnictwo jest dość silne, aby dostarczyć niedostatecznych sił dalszych w wystarczającej liczbie, a tem jest centrum. A więc tylko prawdziwie narodowa polityka, w połączeniu z jak największą względnością dla wyznawców wrażliwości centrum, może obecnie mieć widoki powodzenia w Rzeszy. Jeżeli gotowość do ustępstw ograniczy się na tem uwzględnianiu wrażliwości wyznawców centrum, natenczas odejmiemy się podstawę jednolitości klerikalnej opozycji, ponieważ — o tem trzeba pamiętać — węzeł wyznawców jest jedynym, który łączy klerykałne stronnictwo, skrajające się zresztą z najróżnorodniejszych żywiołów.”

Za małą ilustracją obecnych stosunków w Niemczech niechaj posłuży wycinek z „Deutsche Tagesztg.”, organu związków rolników, który, zamieszcza teraz formalną groźbę pod adresem korony. Pod nagłówkiem: Czy możemy ufać? powiada to pismo, że nieufność w obec rządu nie może pozostać bez „wpływu na stosunek ludu do władzy”, na to bowiem każdy Niemiec myśli i czuje zbyt samodzielnie. Za czasów hr. Capriviego osłabło się i oziębiło poczucie monarchiczne w sercach niemieckich, w których natomiast nieufność coraz głębiej zapuszcza korzenie. Potem pisze „D. Tagesztg.” dalej: „Nowej ery Capriviego nie znosiłaby praca niemiecka, nie znosiłaby dusza niemieckiego ludu, niemieckie królestwo... Dokądże dojdziemy, jeżeli między kłosem a jego ludem otwiera się przepaść rozdwojenia i wątpliwości, jeżeli tron już nie wspiera i nie podtrzymuje wierność ludu? Nieufność krepuje i osłabia, czyni zimnym i obojętnym, słabym i znużonym. O! gdyby pamiętano zawsze o tem, jak to trudno, jak nieskończenie trudno wzbudzić zatrąconą ufność na nowo! Każde niejasne słowo rzuca w serca posiew nieufności, który szczybić wschodzi, aniżeli dobre ziarno. Raz jeszcze nie może niemiecki stan średni, niemiecki wieśniak doznać zawodu w swych nadziejach. Taki zawód mógłby, musiałby pociągnąć za sobą nieubliżone, zgubne następstwa. W stanie średnim wre, kipi fermentuje gwałtownie. Jeszcze ruch ten trzymamy w rękę, jeszcze jest on wierny królów i łagodny, jeszcze znajduje się na spokojnych i zdrowych torach. Takim też pozostanie, jeżeli go się nie otumani i nie oszuka. Jeżeli to nastąpi, natenczas bliższym jest wielkie niebezpieczeństwo, że inni ludzie z ostrzejszym tonem obejmą przywództwo. Długie przetrzymywanie jest niemożliwem. Mężów, którzy jasno patrzą na rzeczy i mają odwagę wypowiedzieć, co widzą, pętnować jako niebezpiecznych demagogów, jest nadzwyczaj łatwo. My się o to nie troszczymy. Będziemy mówili prawdę, dopóki możemy, ponieważ lekamy się o królestwo o przyszłość naszego ludu. Jeszcze jest już czas, ale jest wielki czas!”

W tym tonie przemawia organ Związku rolników po upomnieniu cesarzem, aby zaniechano „sensacyjnych agitacji”. Manszesterska prasa zaciera ręce z radości i „Voss. Ztg.” u. p. pisze: „Cieszą nas tego rodzaju artykuły „D. Tagesztg.”. Jeżeli bowiem w decydującem miejscu mogły jeszcze istnieć jakie wątpliwości co do Związku rolników, to mowa ich dzienników wystarczy, aby dać zupełną jasność sądu. Nie ma pieniędzy, to nie ma Szwajcara, nie ma wniosku Kanizy, to nie będzie monarchicznego usposobienia.”

Kapitalizm a rolnictwo.

Ekonomia polityczna w tem samem znaczeniu, co gospodarstwo domowe nie istnieje; mimo to jednak tworzy system gospodarstwa jakiegoś państwa jednolitej całości, a państwo zdolne jest, za pomocą ustaw i urządzeń wyznaczać zasadniczo wzajemny stosunek, przewagę lub usunięcie na drugi plan rolnictwa, przemysłu i handlu. Za pomocą cel i traktatów handlowych może państwo nawet poniekąd wpływać na poruszenia gospodarki całego świata; wewnątrz zaś za

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zustungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

pomocą podatków i ordynacji prawnej w różny sposób czynić zadość różnym potrzebom rozmaitych gałęzi gospodarstwa. Wszelkich tych środków otóż używało w najnowszym czasie państwo na korzyść przemysłu i handlu, t. j. na korzyść kapitalizmu, a zaniedbywało interesa rolnictwa, ono dopomogło do ostatecznego zwycięstwa gospodarki kapitału i do usunięcia resztek gospodarstwa w naturze. O tem wie każdy, nawet liberałowie zaprzę się tego nie mogą. Już przed 10 laty powiedział przywódca narodowych liberałów, Lasker: „Nasze ustawy o stemplach, nasz system celny i podatkowy obliczone są na okolice przemysłowe. Czy one przeszkadzają handlowi za pomocą szkodliwego środka cel ochronnych, czy go popierają za pomocą swobodnego rozwoju komunikacji, w każdym razie przynoszą one szkodę własności gruntowej na korzyść ruchu kupieckiego.” „Zdanie moje odnosi się do faktu, że nasze ustawy popierają handel w taki sposób, z którego rolnicy albo wcale nie mają korzyści albo nawet szkodę, i że system podatkowy przybrał taki sam kierunek. Gdziekolwiek muszą się objawić następstwa nierówności. W ogólności ostanie się fakt: że własność ziemska za to zapłaci i przez to zubożeje, i że własność gruntowa musi zubożeć z powodu tych wszystkich szkód, na jakie jest narażona.” (Jägera, Agrarfrage I, 34).

Zaniedbanie interesów rolnictwa, czy umyślne, czy przypadkowe, stoi w związku z duchowym ruchem i liberalnem politycznem usposobieniem naszego stulecia. Nadto przyczynił się do tego dziwny zbieg okoliczności, które nie podlegają żadnym obliczeniom, mianowicie techniczne wynalazki nowoczesne, mianowicie maszyny parowe. Zwiększony ruch wydłubił wieś, złeprecyował jej produkt i raczej utrudnił produkcję wiejską, zamiast aby ją miał ułatwić.

To spotkanie się atoli nie jest przypadkowe, dowodzi ono raczej spostrzeganego często w historii związku pomiędzy materialną a duchową kulturą. Cała kultura jest czymś organicznem, i niedorzecznością jest, gdy jedni historycy kultury pragną ograniczać na historię ekonomii, drudzy na historię ducha. Katolicy pisarze zwrócili już niejednokrotnie uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy liberalizmem, liberalną, kapitalistyczną ordynacją prawną, podatkową i państwową, a upadkiem rolnictwa; (porównaj dzieła Hansena i Jentscha); dzisiaj pozwolimy sobie zacytować Eugeniusza Jägera i przedłożyć tutaj jego zapatrywania i wywody. Złożone one są w czterotomowym dziele: „Die Agrarfrage“ i w jego memoriale do wydziału rolniczego bawarskiego sejmiku o położeniu i zachowaniu stanu chłopskiego (1894).

Wedle zdania Jägera można wszystkie trudności rolnictwa sprowadzić do jednej jedynej, którą jest wielostronne i nigdy nie wysychające źródło wszystkich bólów i bied, to jest olbrzymie obdłużenie, niewola kapitału u stanu chłopskiego. Dopóki ta kwestya nie zostanie rozwiązana, nie będą nie znaczyły wszelkie środki, mające na celu podniesienie produkcji (intensywniejsza technika) i podniesienie ceny produktów (cla, najwyższe ceny, monopole), przeciwnie popierać one będą jeszcze bardziej kapitalistyczny wysysk i uczynią rentę gruntową dla kapitalistów jeszcze pożądalszą. Rozwiązanie nowoczesnej niewoli kapitału jest daleko naglejse, aniżeli było rozwiązanie niewoli feudalnej. Ta ostatnia była w istocie rolnictwu daleko odpowiedniejsza, ponieważ opierała się na systemie naturalii, na odpłatach w naturze i na zasadzie rentowej. Co więcej, dzisiaj coraz ogólniejszem staje się zapatrywanie, że zniesienie poddaństwa feudalnego nie było wcale szczęściem (Cfr. Cavaignac rozprawę o książce Knappe „Die Bauernbefreiung in Preussen“ 1887 w „Revue des deux Mondes”, z listopada 1892), że liberalizm zasłonił prawdziwe stosunki i że liberalne względy wolności opierały się potajemnie na interesach kapitalistycznych.

Obdłużenie ogarnęło już jedną trzecią i to najcenniejszą trzecią gruntu, posuwa się bezustannie dalej i przytłacza coraz bardziej wielkie i średnie gospodarstwa. Obdłużenie to pochodzi zaś nie z melioracji i podniesienia zdolności produkcyjnej, lecz ze zupełnie nieproduktywnych interesów pobocznych, głównie z kupna i sposobu dziedziczenia. Jest ono następstwem ostatecznego przejścia ekonomii społecznej z systemu naturalii do systemu kapitalistycznego, zupełnego opuszczenia zasad gospodarstwa domowego także na wsi, tak że na wielkich gospodarstwach nie tylko sukno i nici, lecz często już nawet jaja, masło i kury sprowadzają z targu. Dopiero w najnowszym czasie porzucono zupełnie system wyplat in natura a rynek pośredniczy we wszystkich prawnych i ekonomicznych stosunkach. Rolnictwo zostało pod względem ekonomicznym i prawnym wdzierzgnięte w kapitalizm, a grunta zostały zmobilizowane.

To, co najcenniejsze i cała substancja gruntu, przekazuje się za pomocą hipotek kapitalistycznej, a we formie fandyfów staje się przedmiotem targu pieniężnego. Nominalny właściciel jest tylko administratorem, a podczas kiedy kapitalista ma w rękę to, co najcenniejsze, podlega ten ostatni wszystkim oscylacjom cen produktów i wszystkim trudnościom i ciężarom produkcji. Nowoczesne pożyczki procentowe nie nadają się tak samo dla rolnika, jak i odpłata na raty, ponieważ stale oznaczone terminy procentowe i odpłaty na raty, które kulminacyjnego punktu dosięgają w terminach wekslowych, napotykały zwykłe rolnika nieprzygotowanego i ponieważ procenta i kwoty amortyzacyjne

sa za wysokie. Więcej nad 30% rolnictwo nie znosi, zamiast tego musi ono samo płacić jeszcze więcej procentu, jak przemysł, ponieważ panowie kapitaliści to małe ryzyko, jakie ponoszą przy interesach rolniczych, ceną sobie bardzo wysoko. Właśnie ta nieobliczalność w położeniu rolniczym, niepewność cen stanowi zachętę dla lichwiarzy, którzy wyszukują chwilową biedę rolnika i zmuszają go do niekorzystnych zakupów i sprzedaży, do dodatkowych procentów a nawet do weksłów. Nowoczesna ordynacja hipoteczna daje wierzycielowi łatwy środek do spowodowania subastacji i do wypędzenia chłopca z domu i gruntu. Jeżeli w ostatnim czasie subastacje stały się nieco rzadsze, to spowodowało to głównie ta okoliczność, że ceny są za niskie a przebieg z jednej posiadłości na drugą dla kapitalisty niekorzystny. Jest nowoczesna kapitalistyczna ordynacja prawna nie jest odpowiednią dla rolnictwa, na to nie ma drastyczniejszego dowodu nad ten, że w lecie 1894 rolnicza komisja w Berlinie na dzisiejsze niedomagania nie umiała [podać innych środków, jak te, które istniały za czasów „feudalnej niewoli“: zamiast zasady zastawu, zasady renty, zamiast podziałów dziedziczy, system dziedziczenia całości, zamiast lekkomyślności kredytowej, ograniczenie kredytu i pewne granice obciążenia. Zaisie nie można było świetnie zrehabilitować wieków średnich, aniżeli to uczyniła ta konferencja.

(Dokończenie nastąpi.)

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 5 marca.

Całe dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego wypełniła ożywiona dyskusja nad kwestją przesilenia rolniczego w kraju i nad zaprowadzeniem monopolu spirytusowego. W kwestji monopolu wystosował komitet memoriał do Koła polskiego i ministerstwa, w którym podniesiono, że wszelkie podwyższenie podatku do spirytusu oddziaływałoby szkodliwie na rolnictwo. Rada ogólna przyjęła do wiadomości fakt wystąpienia memoriału. Następnie uchwalono na wniosek Zagórskiego polecić komitetowi przedstawienie rządowi memoriału o przyczynach smutnego stanu rolnictwa, domagać się rewizji tariff kolejowych, dostaw dla wojska przez producentów i czynnego poparcia przez państwo melioracji rolnych także drenowania. Na wniosek Trojanę polecono komitetowi czuwać nad kwestją monopolu spirytusowego i wszelkimi środkami dążyć przeciw monopolowi i wszelkim podwyższeniom podatku spirytusowego.

Nastąpiły wybory. Przez aklamację, wybrano ponownie prezesem towarzystwa Adama Sapiehę, zastępcami prezesów: Stanisława Stadnickiego, Tadeusza Pilata i Stanisława Brykczynskiego. Do komitetu wybrani członkami: Włodzimierz Kozłowski, Tadeusz Langie, Witold Czartoryski i Oskar Schnell.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś o godzinie 5 po południu.

Towarzystwo rolnicze krakowskie zaprosiło telegraficznie lwowskie towarzystwo na swój jubileusz.

Z gazet rosyjskich.

W „Moskow. Wied.“ (nr. 40) znajduje się następujący artykuł wstępny, pod tytułem: „Niedawne pogłoski“:

„Bezsensowne pogłoski i głupie bajki w ogóle nigdy nie dadzą się odrzucić. Ale w zwykłych czasach noszą one na sobie ślady ludzkiej próżności i wiary w przesady. Lecz nie można powiedzieć, żeby takimi niewinnymi przysłówkami odznaczały się pogłoski, tak chętnie rozprawiane pod koniec zeszłego, tak smutnego dla Rosji roku. Owszem — pogłoski te były nieźle obmyślane i zręczne w ruch puszczane. Zaczęto mówić o potrzebie udzielenia naczelnikom ziemskim pełnomocnictw sądowych, niepokoje młode umysły zapewnieniami o przejrzeniu nowym ustawy uniwersyteckiej, a zakończono rozszerzeniem twierdzenia, że wkraczamy w okres rządów liberalnych i że już może być z nadchodzącą wiosną, najpóźniej zaś w ciągu roku, Rosya będzie uszczęśliwiona konstytucją. Nie wspominamy o mnóstwie innych bajek, niedobrych nawet do powtarzania w druku. Wszystko to ilustrowano było takimi szczegółami, dowodziło się takimi delikatnymi wywodami, że nawet rozumni ludzie zwątpili i zatroszczyli się bardzo.

„Na radość wielką ludu i spokojną, pracującą część wyższych warstw, zwątpienia te zostały rozproszone słowem monarzem. Jest jednak rzeczą ciekawą spojrzeć na te niedawno ubiegłe chwile i postarać się zdać sobie z tego sprawę, jakim sposobem powstały te pogłoski i te smutne objawy naszego spo-

łeczeństwa, co wywołało konieczność słów Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana podczas przyjęcia deputacyi w dniu 17 stycznia w Pałacu zimowym.

„Dziś wiadomo powszechnie, że wszystkie te opowiadania, tak chętnie rozszerzane o mającej jakoby nastąpić zmianie panowania i o powrocie cz. sów prądu liberalnego, oraz o rzekomym udziale szlacheckim ziemstwa w rządach państwa — że wszystkie te pogłoski nie miały żadnej podstawy faktycznej, że wszystkie sensacyjne anegdoki „z najkompetentniejszych źródeł“ czerpane, były zmyślone od początku do końca i rozpowszechniane były umyślnie i systematycznie. Ale kto je wymyślał i kto je w obieg puszczał? Oczywiście, czynili to ci, którym to było potrzebne, tj. zawsze ta mała garstka naszych hałaśliwych — konstytucjonalistów, awanturników politycznych bez zajęcia, „liberalnych“ gazeciarzy i dziennikarzy, gadaliwych działaczy ziemskich, tęskniących do milionów kasy państwa.

„Szeregi tych ludzi zrzedły bardzo i oni bardzo podpadli na duchu od roku 1881, ale się nie zmienili, a nawet na scenę wypuszczają ciągle te same osobistości.

„Chęć wywołania w początkach obecnego szczęśliwego panowania takich niepokoju, jakie miały miejsce w początkach zeszłego — to tych ludzi dzieło i pewnych organów prasy, wysługujących się tym panom, puszczającym „balons d'essai“ i ustawicznie powtarzającym starą piosnkę o „zjednoczeniu z ludem“. Co do tego, niema żadnej wątpliwości; są nawet fakty wprost wskazujące, że wśród ziemstw umyślnie rozsiewano pogłoski o nowym jakoby kierunku naszej polityki wewnętrznej. Oto, co się działo na zgromadzeniu ziemskim w gubernii twerskiej.

„Miano wybrać przewodniczącego zarządu. Kandydat Rodiczew, należący do lewicy, zapewniał, że wybór jego na to stanowisko, wskutek nastąpiącej nowej ery i nowych prądów, będzie dobrze widziany w kołach rządowych — i proponował podanie znającego adresu.

„I dawniej każdy niepokój w Rosji zaczynał się zawsze od rozsiewania fałszywych pogłoszek. Lud rosyjski w swych ideach do hownych pozostał takim samym, jakim był przed wielu wiekami; rzecz naturalna, że w istocie swojej mało się zmieniły również sposoby „wodzenia ich na pokuszenie.“ Jedno z takich usiłowań myśmy dopiero co przebyli: nie mając dostatecznej mocy i wystarczającej liczby zwolenników do prowadzenia agitacji, „liberalowie“ nasi użyli starego środka — kłamstwa, że ruch przez nich przedsięwzięty, jest dobrze widziany u władzy. Za pomocą tego środka zamysłano pociągnąć ku sobie obywateli i bojaźliwych, którzy zawsze ciągną tam, gdzie może być powodzenie i siła. Oto wyjaśnienie wszystkich niedawno tak sensacyjnych pogłoszek.“

Słowo o przedstawieniu „Lizystraty“ w Krakowie.

Nie jest dobrze rozmazywać skandale — ale prostować fałszywe, które sumienie publiczne wypaczają, jest obywatelskim a osobliwie redaktorskim obowiązkiem, i wszelkie inne względy, rzeczowe czy osobiste, temu obowiązкови ustąpić powinny.

Dlatego, choć z bólem serca, piszemy o „Lizystracie“. Reasumujemy fakta.

Grecy starożytni mieli pojęcia moralne wolniejsze od naszych, a jednak komika swego, Arystofanesa, uważali za nazbyt wyuzdanego. Między wszystkimi zaś utworami Arystofanesa „Lizystrata“ uchodziła zawsze za najbezwstydniejszy. Nawet historycy literatury greckiej w dziełach naukowych wymawiają się od zdania sprawy z jej treści; a ci, którzy o niej wspominają, piętnują zwykle jej niemoralność ostatnimi słowami. Jeżeli więc w ogóle coś z Arystofanesa miało się na nowożytną scenie pojawić, to wszystkiego innego można się było raczej spodziewać, niż tej brzydoty. Tymczasem ta właśnie sztuka doczekała się w rozpasanej dzisiaj Francji tłumacza, który ją do parzytkiej sceny przystosował... a wnet potem — na Boga! czy i Polska miałaby w tej mierze być do Francji podobna? — polskiego znalazła tłumacza, który ją dla naszej publiczności, w narodowym relikwiarzu naszym, Krakowie, wystawił. To się niestety stało!

1) Plutarch (Εἰρηνικὴ Ἀποστολὴ καὶ Μενάνδρου), Dion Chrysostomus (Or. 16, 9) stawiają Arystofanesa niżej od Menandra z powodu jego nieprzystojności, chociaż go o wiele przewyższa talentem.

2) Profesor monachijski Wilhelm Christ (ateista) tak się o tej komedji wyraża w swym „Podręczniku historii literatury greckiej“: „Die lustigen Einfälle und unfähigen Witze des Stückes waren nur im Theater zu Athen denkbar, wo die Männer unter sich waren und auch die Frauenrollen von Männern ge spielt wurden.“ — Podobny sąd wyraża Karol Sittl w swj. „Historii liter. gr.“ — Hegel w swj. „Estetyce“ mówi: „Ohne ihn gelesen zu haben, lässt sich kaum wissen, wie dem Menschen sanwohl sein kann.“

— O, Boże, złituj się!... zabierz mnie!... skróć te cierpienia!...

Wzywała śmierci, choć prośba o nią zastęgała w połowie na jej drżących, słynych, posiekanych od zagryzania wargach, ilekroć oczy jej padły na męża.

Nie odstępował jej teraz ani na chwilę, nie oddalał się ani na krok, przypominał o sobie, o całym świecie, o wszystkim, patrzył w nią tylko w ciągłym niepokoju, w ciągłej obawie.

Wyrzec się musiał ostatniej nadziei, jeśli nie uratowania cudem jej życia, to przynajmniej przedłużenia go o ile możności wszelkimi ludzkimi środkami.

Aż któregoś dnia, doktor Pniak, chcąc go przygotować na cios nieunikniony, na zapytanie, skreślone w notatniku:

— Czy to już koniec?... — odpisał w milczeniu dwa wyrazy:

— Lada chwila.

Zdawało się wówczas, że pod wpływem bólu, który ścisnął mu serce, wyda z siebie nagle jakiś okropny krzyk i przemówi.

Chwylił się tylko instynktownie za skronie, zachwiał się i ryknął nieludzkim głosem przy konającej.

Otworzyła wtedy raz jeszcze, po raz ostatni obrzmiałe powieki, spojrzała na niego żałośnie, jakby w tej jednej chwili współczucie dla męża zagłuszyło jej własne cierpienie, i poruszyła ustami, z których ledwo dosłyszcząć można było wyraz:

Przygotowania były wielkie, scenerya kosztowna we Wiedniu zamówiona, ubiory podobno świetne; sam też dwuznaczny rozgłos klasycznej sztuki zaciekawiał. Mówiono, dla ośmieszenia sumień, że tłumacz polski wypuścił drastyczniejsze ustępy, pozostawiając co trzeba figurowym liściem, umiał wszystko politycznemi aluzjami do dzisiejszych stosunków. Z innej strony opowiadano sobie, że nawet aktorki przy próbach z płaczem prosiły, żeby ich nie zmuszano do wygłaszania takich obscenów. Te wszystkie okoliczności razem mogły zapewnić sztuce wielki udział publiczności.

Mimo wszystko, mnóstwo szanujących się osób, zwykle uczęszczających do teatru, nie przyszło na Lizystratę. Z tych, które przyszły, wiele (nie tylko pań ale i mężczyzn) wyszło z oburzeniem w ciągu pierwszego aktu. Reszta siedziała z widocznym zambarasowaniem. Wizyty, które się zwykle w czasie przedstawienia z łoża do łoża oddają, tym razem nie miały wcale miejsca. Parter był oczywiście pełny, ale któż nie wie, jak łatwo przy tego rodzaju rozgłosie zapęlić parter? Możemy nawet zapewnić przedsiębiorców tej sztuki, że była na niej pewna liczba 14 i 15 letnich panienek szkolnych.

Po pierwszym zaraz przedstawieniu oburzenie było powszechne. Z trzech miejscowych gazet, dwie bardzo surowo potępiły tę komedję, trzecia w pierwszych chwilach wyraziła się z pewną nieśmiałością, w której czuć było, że boi się zganić a nie chce pochwalić. Ale krytyki gazet były nieczem w porównaniu z oburzeniem, które wyrażało społeczeństwo wszelkich warstw i odcieni. Słyszeliśmy wytrawnego krytyka sztuki, określającego swój sąd w jednym słowie: „Jest to obrzydliwość“. Słyszeliśmy zdanie poważnych osób: że na takie przedstawienia chyba tylko baletniczki patrzeć mogą. Słyszeliśmy matki Polki z dalekich dzielnic, gorzko się żalące: Przywiozimy do Krakowa synów na czas karnawału, ażeby odepchnęli zdrowem, polskiem powietrzem po miazmach, jakie wiewają w Rosji; przywiozimy córki, ażeby się przypatrzyły polskiej sztuce, kształciły serca — a oto co nas narażacie! Najmniei pod względem „decorum“ wymagający mężczyźni mówili, że przynajmniej żon i córek na tę sztukę by nie przyprowadzili.

W obec tego powszechnego, głębokiego wzburzenia, co robić ci, którzy tę sztukę na scenę wprowadzili? Nie tracąc czasu, wymyśliliważęzną dla zamaskowania swego błędu, ale zgubną taktykę: piszą recenzje, artykuły wychwalające bez miary sztukę, a wszystkie gorszenia się i krytyki przypisują politycznej i partyjnej zawiści „demagogów“ do znakomitych publicystów konserwatywnych, którzy Lizystratę wystawili. — I żeby tej strategicznej fincie nadać pozór prawdopodobieństwa, umieszczają te artykuły w trzech głównych gazetach konserwatywnych kraju. Artykuły te tak są do siebie podobne układem i tokiem myśli, że widocznie, jeśli nie z jednego pióra, to z jednej pochodzą kuzni. Z szacunku zaś, jaki mam dla tych trzech redaktorów, przypuszczam, że nie inaczej je umieścili, jak pod naciskiem.

Nadomiar w „Neue freie Presse“ z „dnia 7 lutego“ pojawił się artykuł o Lizystracie, to same powtarzające zdania i pewnie krewiaki tamtych artykułów. Dodano w nim tylko małe przymaski, wedle gustu „Neue freie Presse“: i tak, powiedziane tam jest, że przeciwko tej sztuce wystąpili w Krakowie Jezuitci, „którzy w tym kraju na daleko niższym stoją umysłowym poziomie, niż gdziekolwiek indziej“ (sic).

To posługiwanie się gazetą, jak „Neue freie Presse“, w tem, co się uważa za interes partyi konserwatywnej, jest do zapamiętania. — Lecz ostatecznie mało nas „Neue freie Presse“ obchodzi; co nas obchodzi, co nas boli, to, że w naszych konserwatywnych pismach pojawiły się artykuły, zaprzeczające niemoralności Lizystraty i stłumiające słuszne wzburzenie sumienia publicznego. W obec takich głosów (które są może tylko jednym głosem, ale publiczność o tem nie wie), poczciwi ludzie muszą sobie zadawać pytanie: czyśmy się nie pomylili, oburzając się na to przedstawienie? Może nie jesteśmy dosyć artystycznie wykształceni, aby o tem sądzić? Czyśmy się nie dali przypadkiem bezwiednie uwieść demagogom? Tém bardziej takie wątpliwości mogą mieć ci, którzy nie mieli szczęścia być na Lizystracie, a z żadnej gazety dowiedzieć się nie mogą o jej treści. — Otóż to właśnie naginanie, wypaczanie sumienia publicznego, niby w interesie partyi a właściwie w interesie jednostki, zmusiło nas do wzięcia za pióro w tej wstrętnej sprawie, i to zmusza nas do zaprotektowania. Nie: to oburzenie przeciwko Lizystracie nie było sztucznem, ale było najszczerzszym głosem społeczeństwa. Czy który ze sprawozdawców partyi przeciwny nie śmiał się w kulak na myśl, że politycznego przeciwnika chłoszcze — tego nie wiemy, to bardzo być może; ale to nie zmienia faktu, że potępiające artykuły gazet spotkały się tym razem z werdyktem z myślu moralnego publicznego.

Jakżeż można było nawet przypuścić, że społeczeństwo nasze polskie nie oburzy się na rzecz tak moralnie szkodliwą, że nawet starożytność uważała

— Bóg...

Więcej nie miała już siły wymówić.

Potem zdawało się, że zasypia i że ta walka organizmu, opierającego się śmierci do ostatniej chwili, słabnie coraz bardziej, ustaje, przerywa się, a gasnąca lampa życia pojedynczymi tylko rozjaśnia się błyskami.

O drugiego po północy, doktor Pniak zwrócił się do panny Anastazji i szepnął cicho, jakby w tajemnicy przed Krokowskim, który kłęczał u stóp żony i w stygającej jej ręce podtrzymywał zapaloną gromnicę, ten jeden, krótki, ale wymowny wyraz:

— Już.

Stara panna zachłystnęła się łzami i przeżegnała nabożnie; ukłękła w tem samym miejscu, w którym stała, schyliła głowę i płacząc cichuteńko, zaczęła odmawiać modlitwę za dusze zmarłe.

A Krokowski kłęczał po drugiej stronie i zdawał się nic nie słyszeć, na nic nie zważać, niczego nie widzieć, tylko zaciskał rękę niebożczki z gromnicą coraz mocniej.

Weskowa świeca drżała z początku, potem chwiać się zaczęła w powietrzu, że aż płomień jej muskał włosy niebożczki i koronkę jej czepeczka.

Pniak podszedł, zgasił gromnicę i chciał ją lekko wyjąć z tych rąk, złączonych z sobą ostatnim, karczowym jakimś uściskiem, — ale jakby z tym ją rzącym płomiennym gorzała jeszcze reszka nadziei, przytomności i siły panowania nad sobą w Krokow-

ją za taką? Mówią, że polski tłumacz pozawieszał listki figowe, że powsadzał polityczne koncepta. Nie wątpimy, że chciał istotnie pozostawiać wszystko co trzeba; ale grubo się pomylił myśląc, że tego dokonał. Sama treść i główna myśl tej komedji jest tak bezwstydna i obrzydliwa, że nawet te gazety, które przedstawienia broniły, treści tej ani jednym słowem wypowiedzieć nie śmiały. A na tle tej kanwy igrają najbrzydsze popędy, najgrubsze żarty, aluzje, dwuznaczniki, od początku do końca. Jeżeli się coś z tego zasłoni, to zarówno przez zasłonę przeziarcia musi — chyba by się tyle zasłoniło, żeby się wcale nie rozumiało, o co idzie w komedji. Taby było najlepiej, ale wtedyby już komedji nie było. Mówią — i ktoś w Zagłobie podkreślił to tusto — że klasyczna nagłość nie jest erotyczna. Rozróznijmy! Jest wiele reżeb z charakterem czysto idealnym — zgoda najzupełniejsza; lecz oprócz tego, pozostawiła nam ta sama starożytność dzieła arcyłubieżne i rozpustne. Takie po muzeach (neapolitańskim, watykańskim i innych) zamykają w osobnych gabinetach, ale nie były dostępne publiczności, ale tylko ludziom z ciałami naukowymi. Otóż „Lizystrata“ jest plodem klasycznym tej samej kategorii, co owe reżby w osobnych gabinetach zamykane — wolno ją studiować filologom, ale nie wolno, bez uchybienia moralności publicznej, wystawiać jej w teatrze.

A czy nie zapobiegają choć po części złemu sławne owe koncepta i aluzje, które podobał tłumacz? Mój Boże! kiedy te „polityczne“ koncepta występują w prasie z pretensją, jakoby one same ściągnęły tę burzę na „Lizystratę“ — to przypomnijmy nam młuchę w bajce Lafontaine'a: *Le coche et la mouche*. Są one dosyć niewinne, a pośród reszty akcyi komedji, przechodzą niepostrzeżenie. Reszta polityczne morały w ustach „Lizystraty“ są niesmaczne, a śmiechy z politycznych przeciwników, pomiesane z lubieżnymi żartami, źle dźwięczą.

Mówią nam jeszcze obrońcy, że komedja ta nie jest właściwie niemoralna, tylko bezwstydna. — Najprzód to jest nieprawdą: nie tylko żony Atenczyków wchodzi tu w grę, ale też inne istoty, które naprzód tłumacz przezwiał Beotkami, skoro zostawił im rolę heter, i do ich domu prowadzi publiczność w III akcie. Ale choćby i tak było, żeby ta sztuka była li tylko bezwstydna, jednak wystawienie takiego bezwstydnu na widok publiczny, jest czynem niemoralnym i czynem demoralizującym.

Słyszeliśmy znów kogoś, co przyznając najzupełniej niemoralność tej komedji, mówił, że każdy z historyi literatury powinien wiedzieć czem jest „Lizystrata“ i nie prowadzić na nią żony i córki; nie teatr więc winowac należy, jeżeli się zrobił skandal, ale głupotę publiczności. Ależ doprawdy — przypuściwszy nawet, że każdy ma dosyć na to historyi literatury posiada — pytam: czy teatr krakowski może się wypełnić samymi mężczyznami i to literatami? czy może pokryć swe wydatki i dać 7 przedstawień tej sztuki, nie spekulując na ten miejski tłum, ciszący się zwykle na „zaciekawiające“ widowiska, bez różnicy wieku i pici?

Mówią wreszcie, że jeszcze gorsze sztuki przedstawiają na scenie krakowskiej. Piękna mi obrona! Byłoby to straszneń potępieniem teatru krakowskiego przez tych, którzy najwięcej interesowali się w bronienu go! Byłoby to racya dostateczna, aby nie tylko odmówić mu subwencyi krajowej, ale zamknąć go, opeczować „ze względów sanitarnych!“ Zresztą chcę wierzyć, że się to tylko z potrzeby obrony wypowiedziało i że, jak od kompetentnych znawców teatru słyszałem, żadna z grywanych tu sztuk nie dorównała tej szkodliwej — choć wiele ich na surowe napiętnowanie zasłużyło.

Żadnej więc nie ma wymówki. Zrobiło się bardzo źle, wystawiając na scenę „Lizystratę“, bo się sprawiło zgrzeszenie. Tylko skokainowanie zmysłu moralnego może tak wielki błąd wyłuszczyć. Zrobiło się jeszcze dużo gorzej, broniąc tego błędu w prasie konserwatywnej, bo to jest nie tylko zgrzeszeniem, ale wykrywieniem sumień. Najgorzej, a przynajmniej najnieumiejętniej się zrobiło, gdyby się ten błąd jednego przyjęło, jawnie czy milcząco, na konto partyi konserwatywnej (która istotnie nie wspólnego z tem nie ma). Tego jednego w obec o, inii kraju jużby się nie zasłoniło, jakkolwiekby się z nim i z jego „Lizystratą“ solidaryzowano, a ściągnęłoby się na partyę, ba, nawet na jej zasady (choć one przecież „Lizystraty“ nie zrodziły!) głębokie dusz odwrócenie. („Przeł. Powszechny“.)

Z parlamentu niemieckiego.

(52 posiedzenie.)

Berlin, 5 marca godz. 1.

Na porządku obrad stoi etat wojskowy. Minister wojny Bronsart omawia wspomniane wczoraj przez dep. Bebla skazanie porucznika Ratzela za po-

skim, gdy zgąsto jej mdle światło, on sam zwał się, jak kłoda, u stóp umarłej żony.

Wyniesiono go z pokoju bezwładnego i omdlałego.

Krysiewicz ze służbą dworską, która się tej nocy wcale nie kładła na spoczynek, przy drzwiach odmawiał na kolanach cichym głosem litanie, a w pośredku pokoju, na tym samym fotelu, z którego w ostatnich tygodniach nie wstawała wcale chora, w postawie siedzącej spoczywały jeszcze nieostygłe jej zwłoki, na które padał słaby blask przysłoniętych lampy.

Majestat śmierci otaczał je już i nadawał tej tajemniczej powagi, wobec której skłaniały się wszystkie głowy, uginął kolana i przycisnął nawet słowa modlitwy za spókoj duszy dobrej pani i ukochanej dziedziczki.

Do drzwi cisnęła się służba i na kłęczkach, szepem rzewnym, nieśmiałym, odpowiadała staremu rządacy:

— Światłość wiekunięta raz jej dać, Panie!... Koronę niebieską raz jej dać Panie!... Wieczne od poezyanie raz jej dać Panie!...

Cichy, głuszony płacz, wyrwał się z westchnie niami żalu z pośród tej gromadki służących, która zebrała się w pokoju, by pożegnać zmarłą.

Krysiewicz pierwszy wstał, otarł zaplakaną oczy i z powagą uroczystą, zbliżywszy się do niebożczki, ucałował zwieszoną jej rękę.

Za nim, po kolei, poszli inni z tym ostatnim hołdem pośmiertnym dla swojej chlebobdawczyi.

(47) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawałowicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 53.)

Jeśli kiedykolwiek w życiu nieszczęsemu niemowie ciążyło jego kalectwo, to najbardziej z pewnością teraz, w tych dniach największego bólu, najcięższej rozpacz, kiedy mu śmierć zabrawa jedną duszę ukochaną i kiedy żalu swego wyrazić, cierpieniem swoim ulżyć nie mógł; pierś mu omal nie pękała pod brzemieniem nieszczęścia i smutku, a z nikim ani jednym słowem nie wolno mu było się podzielić. Musiał cierpieć i milczeć, co wznagało jego katusze.

W ostatnich dniach Krokowska znosiła istne męczarnie; ona, która dotąd z taką pokorą poddawała się swojemu losowi, nie szemrała, nie skarżyła się, umiała zdobywać się nawet na łagodny, pogodny uśmiech przy słowach:

— Nic, nic... to przejdzie!... już mnie przestało boleć... — teraz wyczerpana z sił, z rezygnacyi, z cierpliwości, wzdychała, wznosząc oczy do nieba, jak męczennica, i z jękiem modliła się:

jedynek i ulaskawienie tegoż po 3 miesiącach. Socjalni demokraci mówią: nie chcemy łaski, tylko prawa. To łatwo się mówi, gdy się ktoś czuje bezpiecznie. Następnie mówca uniwinia kilka wzmianek o wczorajszym wypadku. Przy wczorajszym omawianiu zachowania się pewnego oficera w Hamburgu odezwał się z ław socjalnych demokratów głos „tchórzostwo“. Ja tego słowa nie słyszałem (Dep. Singer: Myślny jestysze i powiedzieli!) Nie wiem, kto je powiedział i dla tego nie mogę ku memu wielkiemu żalowi bronić nieobecnego oficera i odmożnym panom oświadczyć, że za tchórzostwo uważam to, jeżeli się pod płaszczykiem wolności słowa zaczyna tutaj nieobecnych. (Brawo!) Bebel nazwał mnie wczoraj naiwnym. Dla młodej panienki to jest pochiebne, ale gdy mowa o mężczyźnie, to znaczy to tyle, co dziecinny albo zdziwacz. Nie reagowałem na to, jak i na to nie zwróciłem uwagi, iż Bebel mówił o tem, jak nisko upadliśmy. Gdybym socjalnym demokratom powiedział: jak wy upadliście nisko! na tenże referat stenograficzny zaznaczyłby w tem miejscu wrzawę i wołania. Prosiłbym, abyście panowie i w obec mnie postępowali z większym umiarkowaniem.

Dep. Beck (wolni str. lud.): W czasach pokoju jest kompetencja sądu cywilnego w wojskowych sprawach karnych możliwą do przeprowadzenia. Panuje nieufność do procedury sprawiedliwości wojkowej. Konieczna jest reforma ordynacji procesów karnych i jawność tychże.

Dep. Bebel (soc.) stara się uzasadnić wczorajsze swoje wywody, stwierdzając, że nie nazwał ministra wojny naiwnym. Każde stronnictwo znajduje się nieraz w tem położeniu, że w Izbie mówi o nieobecnych.

Marszałek Levetzow: Nie przydawałem wczoraj. Każdemu wolno omawiać o nieobecnych faktach, lecz nie wolno ich łżyć. Gdybym był wczoraj usłyszał wyraz „tchórzostwo“, byłbym go skarcił.

Dep. Bebel omawia raz jeszcze sprawę Ratzela i zapewnia, że socjalni demokraci nie chcą łaski i przeczą w ogóle prawu ulaskawienia. Socjalnego demokrate, któryby prosił o łaskę, wykluczonyby natychmiast z stronnictwa. Bebel zwraca się w dalszym ciągu ku ordynacji wojskowych procesów karnych. Od 25 lat powtarza się bezustannie żądanie rewizji i za każdym razem pozbawia się tę sprawę pocieszającymi słowami. To prawda, że od 1875 r. wydano cały szereg okólników przeciw maltretowaniu żołnierzy, ale te rozporządzenia mało skutkowały. Za rządów obecnego ministra poprawiono niejako, ale zawsze jeszcze zdarza się za wiele przypadków poniewierania żołnierzy. Jeżeli się we wojsku upatrjuje główną podporę dzisiejszego porządku, to jest się w błądzie.

Dep. Lenzmann (wolni str. lud.): Minister wojny oświadczył w zeszłym roku, że przygotował projekt do ordynacji wojskowych procesów karnych. Chodzą różne pogłoski o tych projektach, a także i o tem, że w wyższym miejscu nie życzy się sobie liberalniejszego przedłożenia. Mówca prosi o oświadczenie, czy projekt zaprowadza ustne i jawne postępowanie, inaczey bowiem byłby on bez żadnej wartości. Jeszcze ważniejszą jest forma zazalenia. Gdyby choć tylko trzecia część przytoczonych przez Bebla przypadków była prawdziwa, wystarczałaby to już jako dowód, że z drogą zazalenia jeszcze źle rzeczy stoja.

Minister wojny Fronsart: Do mego zeszłorocznego oświadczenia nie potrzebuję już nic dodawać (śmiech na lewicy), ale też nie umowa. Gdybym w toku obrad nad ordynacją wojskowych procesów karnych miał się przekonać, że siły moje nie wystarczają, natenczas prosiłbym Jęgo Cesarską Mość o następcę. Jeżeli mówca poprzedni wspominał o jakimś oporze z wyższego miejsca, to winem, jeżeli miał na myśli najwyższą instancję, zaprzeczyć temu stanowczo.

Dalsze rozprawy nie przedstawiają już ważniejszego momentu, wszyscy mówcy zwracają się głównie przeciw wywodom Bebla. Na wniosek dep. X. Schädlera (cent.) odsyła Izba napowrót do komisji skreślonej przez nią komendaturę w Altonie. Jutro obrady nad wnioskami z Izby Izby. Koniec o godz. 5 i pół.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(35 posiedzenie.)

Berlin, 5 marca godz. 11.

Przy dzisiejszych obradach nad etatem kopalni, hut i solanek żądał deput. Strachwitz (centrum) w interesie górnośląskiego przemysłu żelaznego zniżenia cen węgla w kopalniach państwowych.

Minister Berlepsch zaznaczył, że to zniżenie wpłynęłoby na położenie rynku całego, a ceny należy utrzymać stałe. Dotychczas tylko jedna fabryka żelaza, która z własnej winy popadła w przykre położenie, zażądała zniżenia ceny. W każdym razie minister obiecał sprawę tę zbadać.

Deput. hr. Limburg z Stirum (kons.) zauważył, że górnośląski przemysł żelazny został zawieszony w swych oczekiwaniach lepszego powodzenia przez rosyjski traktat handlowy i prosił ministra, aby wedle możliwości uczynił zażość wyrażonym życzeniom.

Deputowany Gotthein (wolni. stow.) przeczył twierdzeniu, jakoby traktat handlowy z Rosją zaszkodził górnośląskiemu przemysłowi żelaznemu, przeciwnie, podniósł on znacznie jego wywóz. Przemysłowi temu trzeba dopomóc przedewszystkiem przez zniżenie taryf. W Harcu należy powołać do życia inny przemysł, ponieważ kopalnie srebra tam się nie utrzymują.

Minister Berlepsch zauważył, że górnictwo w Harcu już gorsze przechodziło przesilenia, aniżeli obecnie, położenie nie jest tak rozpaczliwe.

W nawiązaniu do rozprawy między deputowanymi Schmiedingem a ministrem nad syndykami solnemi, zaznaczył deput. Stözel (centrum), że syndykaty przynoszą różne niadogodności, zwłaszcza dla robotników. I tak nadreński-westfalski syndykat węgłowy przez ograniczenie produkcji pozbawił wielu robotników chleba, jakkolwiek tego można było uniknąć. Mówca prosił ministra o informację, czy organizacja robotników w związku zawodowe zostanie niezadługo przeprowadzoną i brał w obronę związek chrześcijańskich górników przeciw twierdzeniu, jakoby

tenże zwracał się przeciw robotnikom. Niekotórzy ludzie nie chcą żadnej organizacji robotników i dla tego starają się wzniesić wyznaniowe niesnaski. Katolicy i ewangelicy robotnicy jednakże żyją wspólnie w zgodzie.

Przy tytule „huty“ wszczął dep. Arendt (wolni. kons.) dyskusję w sprawie waluty, w której uczestniczyli depp. Bueck (nar. lib.), Eymern (nar. lib.), Tiedemann z Babinowem (wolni.) i Waldow (kons.), który oświadczył, iż zatrzymanie waluty złota przyprawi rolnictwo o zgubę. Rolnictwu można dopomóc jedynie przez podwyższenie cen zboża, a tego dokona się za pomocą nadania srebru większej wartości.

Dalszy ciąg obrad jutro.
Koniec o godz. 4 1/4.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 4 marca.

(Rzekomy zamach. — Wolnomularstwo. — „Linzer Volksblatt.“ — Cesarz jako spadkobierca.)

(20) Znany z kłamstw „Tagblatt“ (szepowski) ogłosił dziś rozstawniem czcionkami plotkę o rzekomym zamachu, przygotowanym przeciwko cesarzowi Franciszkowi Józefowi podczas jego pobytu w południowej Francji. Pewien anarchista nibyto z Wiednia wyjechał za cesarzem do Cap St. Martin, gdzie jednak czasowo został uwięziony przez ostrzeżone władze francuskie. Pewną rzeczą jest, że tutejsze władze nie przestały do Francji żadnego podobnego ostrzeżenia. Pewną także jest rzeczą, że cesarz w Cap St. Martin odbywał dalekie wycieczki pieszo bez wszelkiej asystencji i straży, co świadczy, że tam nikt nie podejrzewał możliwości zamachu. Plotka „Tagblattu“ nie opiera się prawdopodobnie na niczem innem, tylko na tem, że w czasie pobytu cesarza w południowej Francji zostały tam aresztowane niektóre osoby, co jednak w pobliżu Nicei a zwłaszcza Monaco, zwabiającego podejrzanych gości z całego świata, nie należy wcale do rzadkich wypadków.

Izba poselska dziś w dalszym ciągu rozpraw nad kodeksem karnym przystąpiła do VI działu. Pierwotny tekst § 114, który zabraniał wszelkich tajnych związków, w komisji uległ o tyle zmianie, że karze podpadają tylko takie tajne związki, które „środkami gwałtownymi dają do obalenia instytucji rodziny, małżeństwa i własności“. Zachodzi więc obawa, że według wniosków komisji związki wolnomularskie mogłyby być nadal dozwolone w Austrii.

Dla tego dziś Tyrolczyk dr. Schorn, naczelnik powiatowy, zaproponował poprawkę tej treści: „Udział w związku, którego był, organizacja i cel ma być tajny wobec rządu, zabrania się członkom pod karą więzienia do 6 miesięcy lub do 1000 fl., zażycielem pod karą do rocznego więzienia albo do 2000 fl. Kto bierze udział w związku, dążącym do podkopania religii, albo monarchicznych przekonań ludności, albo do obalenia instytucji małżeństwa, rodziny lub własności, będzie karany więzieniem aż do 2 lat. Od kary jest uwolniony, kto opuścił taki związek, zanim sąd, prokurator, policja dowiedzieli się o jego karygodnej czynności.“ Dr. Schorn w wymownych słowach podniósł niebezpieczeństwo wolnomularstwa tudzież surowe kary, jakimi Kościół zabrania udziału w lożach wolnomularskich. Oświadczył dalej, że prawi katolicy nie mogą żadną miarą głosować za wnioskami komisji, które pośrednio umozebniają zakładanie loż wolnomularskich w Austrii, bo głosując tak, katolicy nie tylkoby usuwali na bok swe żądania, lecz wprost popelniliby czyn, niezgodny z ich programem, czego nie wymaga koalicya. Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, że na wolnomularstwo zapatrjuje się tak samo, jak preopinant i przypomniał, że tekst komisji nie jest tekstem projektu rządowego.

Zważywszy, że także według teraźniejszych praw austriackich, wolnomularstwo jest zabronione w Austrii, wniosek dr. Schorna w taki lub inny formie powinien być niewątpliwie przyjęty, i nie sądzimy, aby się większość upierała przy tekście, z któregoby można wnosić, że nadal wolnomularstwo jest dozwolone w Austrii. W ogóle w państwie konstytucyjnem, opartem na zasadzie jawności, wszelkie tajne stowarzyszenia stanowią anomalie.

Organ Biskupa Doppelbauera „Linzer Volksblatt“ ponownie roztrząsa znana sprawę zjazdu stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, urządnego 20-go stycznia w Linzu wbrew woli wymienionego Biskupa. „Linzer Volksblatt“ zauważył: „Pierwsze odnośne usiłowania dr. Gessmanna obudziły podejrzenie w obozie konserwatystów, ponieważ rozpoczęto pracę po za ich plecami, drugi występ ks. Lichtensteina był jeszcze niefortunniejszy, ponieważ sposób jego urzędowania (znane depesze) musiał obrazić rozstrzygające koła stronnictwa katolickiego (Biskupa). Stronnictwo katolicko-konserwatywne upadłoby, gdyby się od niego odłączyli wielcy właściciele, przeciwko którym tak namiętnie agituja chrześcijańsko-socjalni, albo też, gdyby w samym obozie katolickim nastąpiła secesya. W tym razie odpowiedzialność nie spadłaby na konserwatystów, postępujących w zgodzie z władzą kościelną, lecz na tych, którzyby podkopywali potężny gmach organizacji katolickiej w Górnej Austrii, wzniesiony z takim mozołem przez s. p. Biskupa Rudigiera.“ Odnosi się to w równą mierze do Styryi, Tyrolu itd., gdzie należy ile możności wzmożnić dawny obóz katolicko-konserwatywny, a nie rozsądzać go agitacją „socjalną“.

Po zmarłym bez syna ks. Metternichu lenno Johannishberg nad Renem, udzielone w r. 1804 jego sławnemu ojcu, przejdzie podobno na cesarza Franciszka Józefa.

Niemcy.

* Berlin, 5 marca. Cesarz przybył do Wilhelmshaven dziś przed południem z wiceadmirałem Hollmannem, z którym udał się do szopy ćwiczeń, gdzie nastąpiło zaprzysiężenie rekrutów. Przemawiał ewangelicki kaznodzieja Goedel, a następnie katolicki proboszcz X. dr. Easte, poczem rofę przysięgi odbierał poręcznik Bertram. Cesarz także przemawiał a następnie kontradmirał Oldekop wznosił okrzyk na cześć cesarza. Po ukończeniu uroczystości odbyło się śniadanie w kasynie marynarskiem.

— Na dzisiejszym posiedzeniu Rady rolniczej powitano również przybycie ministra Ham-

mersteina, który zabrał głos, zaznaczając, że Rada rolnicza, która obraduje spokojnie i gruntownie nad sprawami rolniczymi, zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Tę okoliczność zawiadza się to, iż Rada, nawet w tych krytycznych czasach, traktuje kwestyę rolniczą z jak największą bezstronnością, dla tego też rządy związkowe z wielkim interesem śledzą przebieg obrad. Rząd zbada uchwały Rady rolniczej sumiennie i o ile można u zyni im zadość. (Okłaski.) Baron Erffa referował następnie o środkach ku podniesieniu cen zboża. Niska stopa celna sama w sobie nie powoduje niskich cen, główną przyczyną są niskie stopy frachtowe dla zagranicznego zboża, nad produkcyą zagranicy i niższą za granicą walutą. Najwięcej zasypuje Niemcy zbożem Argentyna, Ameryka i Rosya. Nie można spodziewać się wielkiej rzeczy od międzynarodowej konferencji monetarnej po ostatnich wywodach angielskiego sekretarza skarbu. Za pomocą wniosku Kanitza można najprędzej pokonać ni-domagania rolnictwa. Jeżeli się nie nie czyni dla podniesienia rolnictwa, natenczas pewnym jest jego upadek a tem samem i upadek państwa. Mówca polecał przyjęcie rezolucji, która żąda: 1) zniesienia uprzywilejowania w dziedzinie zaeuropejskiej konkurencji, połączenia się europejskich krajów kulturowych w unię celną, 2) międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty, 3) p zapisów, opierających się na podstawie wniosku Kanitza dla udzielenia szybkiej pomocy i bezpośredniego rozwiązania kwestyi.

— Lipskie „Neueste Nachr.“ znany organ bismarckowski w Lipsku, rozesał do w-lu postów parlamentarnych pismo, w którym prosi o wydanie opinii, czy zgadzają się na to, aby ks. Bismarck zamianować honorowym obywatel Rzeszy i w jaki go inny jeszcze uczcić sp. sob. W odpowiedzi swej napisał marszałek Levetzow: „Szanownej Redakcyi odpowiadam na jej pismo z 27 lutego u r. j. m. e, że co do mojej osoby g. d. zę się wprawdzie na myśl zamianowania ks. Bismarcka honorowym obywatel m Rzeszy, że atoli urzeczywistnienie tej myśli uważam w obecnem położeniu rzeczy za niemożliwe.“ — Dep. Mirbach: „Kwestye te omawiano tutaj obszernie; wszelka procedura w parlamencie h napotkalaby prawdopodobnie na opór.“ Znany z swych wycieczek przeciw Polakom i centrum. prof. Hasse: „Wedle przedw. r. praw napotka każda propozycja, by w parlamencie samym uczoć ks. Bism., na jak najwyższy protest ze strony centrum, które niesie ty (!) decyduje we wszystkich sprawach parlamentarnych; pro ozyca każda zatem zostanie odrzuconą i tko okryje wstydem parlament nemiecki przed całym światem. Dla tego narodoowo u osobieni poslowie będą musieli wyrz. c. się manifestac i w parlamencie i będą wolli nie odbywać wcale w dniu 1 kwietnia posiedzenia w parlamencie.“

— Komisya, obradująca nad nowelą procedurą, ukończyła obrady nad paragrafem o równoprawnieniu osiadłych na miejscu i obcych kramarzy wędrownych przez przyjęcie wniosku X. dr. Hitzego, wedle którego pozwolenie na sprzedaż po domach dla stałe osiedlonych kramarzy, może być znie ionem wedle uchwały władz gminnych za przyzwoleniem wyższej władzy administracyjnej.

— Berlińskie pisma donoszą, że naczelny prezes hr. Stolberg otrzymał dymisy.

— Syn kanclerza, ks. Aleksander Hohenne lohe zaręczył się z wdową po księciu Solms, z domu ks. Tricace Moliterno. Księżna ma 32 lata, księżna zaś urodziła się 14 lutego 1854 r. i od 1878 była posłubioną ks. Jerzemu Solms, który umarł 3 kwietnia 1891 r.

Ziemie słowiańskie.

* Turczański św. Marcin. 28 lutego. (Madjaryzacja i jej objawy. Zakazy zgrupowań. Kazania madjarskie.)

Pisząc z Słowacyi o Słowakach, niepodobna pominąć ich skarg i żalów, lud ten bowiem słowiański pozostaje pod najgroźszym uciskiem Madjarów, którzy przemocą chcą mu wydrzeć najdroższy skarb, mowę ojczystą. Czy Wękerle, czy Banffy stoja u steru władzy państwowej — wszystko jedno. System madjarskich rządów liberalnych jest synonimem najbrutalniejszej madjaryzacji. Można się chyba spodziewać zmiany na lepsze, jeśliby stronnictwo katolickie, które wywiesza sztandar wyrozumiałości i tolerancji narodowej, zajęło w rządzie i parlamencie przodujące miejsce. Czas jego atoli jeszcze nie przyszedł, chociaż pewien przełom w stosunkach politycznych daje się już spozstrzegać. Przyszłe wybory do parlamentu wydadzą niezawodnie inny wynik, aniżeli obecne. Spodziewamy się bowiem, iż przy pomocy stronnictwa katolickiego zdolamy przynajmniej kilku słowackich narodowych posłów wysłać do Budapesztu. Wprawdzie nie uzyskamy przez to wiele, jednak będziemy przynajmniej posiadali możność protestowania przeciwko wyrządzanym nam bezprawiom i gwałtom.

O tolerancji madjarskiej względem ludności słowackiej świadczą najlepiej zabrane nam przez Madjarów nasze gimnazya, nieustające zakazy zgromadzeń politycznych, a nawet literackich i towarzyskich, oraz amatorskich przedstawień teatralnych. Władze rządowe znajdują zawsze jakiś powód do zakazu; jakiś brak formalności, to znowu względy zdrowotne lub bezpieczeństwa publicznego, a jeśli brakuje wszelkiego pozoru, wówczas widmo „panslawizmu“ występuje na widownia. Upominamy się o język narodowy w szkole — panslawizm; dają amatorowie sztukę narodową — panslawizm; wypada uroczystość narodowa — panslawizm, a już zdarzały się wypadki, iż księżki do nabożeństwa w języku słowackim odbierano właścianom pod pretekstem panslawizmu. Niedawno temu zabroniono w Turczańskim św. Marcinie zebrania ludowego, ponieważ wedle odczytu, przystęp do niego mieli tylko wyborcy Słowacy, a takie różnicowanie wyborców podług języka sprzeciwia się ustawom.

Madjaryzm zaczyna się nawet wdziarać do kościołów. W niektórych gminach przeprowadzono co dwa tygodnie z rozkazu rządu kazania w języku madjarskim. Ludność słowacka w niedziele z kazania madjarskimi w kościołach nie bywa, wskutek czego ksiądz wówczas przemawia do literalnie pustych katedr, gdyż w naszych okolicach po wsiach nie znajduje Madjara ani na lekarstwo. Nie lepiej dzieje się niemieckim kolonistom. I im narzucano przemocą kazania madjarskie, a choć oni tak samo się bronią jak Słowacy, mimo to przecież trwa ten ucisk religijny bez zmiany.

Rosya.

* Petersburg. „Russkie Wiedomosti“ ogłaszają następujące szczegóły o nowem prawie o poddaństwie: „Niedawno ukończyła swe prace komisya, utworzona pod przewodnictwem W. Plewego, celem opracowania projektu przepisów o przyjmowaniu i opuszczaniu poddaństwa rosyjskiego. Specyjalnym celem tej komisji jest obmyślenie przepisów przeciwko na- pływowi cudzoziemców do pogranicza zachodniego. Pierwszą częścią projektu, traktującą kwestyę przyjmowania do poddaństwa, nie wykazuje zbyt wielkich zmian w porównaniu z obowiązującymi ustawami. W kwestyi przyjmowania do poddaństwa utrzymano tę samą władzę dyskrecyonalną ministra spraw wewnętrznych i rozszerzono jedynie nieco sferę osób, które nie mogą być przyjęte do poddaństwa rosyjskiego. Dotychczas do osób takiej kategorii należeli z pośród cudzoziemców żydzi i derwisze. Według nowego projektu należą tutaj: a) osoby, które na mocy praw swego kraju i na mocy praw, istniejących w Rosyi, nie posiadają wszystkich praw jednostki jurdydycznej; b) osoby, niedające dostatecznej rękojmi swęj prawomysłowości i nieposiadające określonego wyrażnie zajęcia oraz środków do życia; c) żydzi (z wyjątkiem karaimów) i derwisze. Nadto składanie dowodów kwalifikacyi prawnych jest obowiązkiem osoby, starającej się o poddaństwo. Dla cudzoziemców, którzy urodzili się w Rosyi, lub mieszkali w niej przynajmniej lat dziesięć, ułatwiono wielce możność do- wodenia dawnego swego pobytu.

Dalej w myśl § 8 projektu, bez uprzedniego zamieszkania w cesarstwie, mogą być przyjmowane do poddaństwa rosyjskiego: 1) dzieci cudzoziemców, które urodziły się i wychowały w Rosyi, a i takie, które urodziły się wprawdzie za granicą, lecz kończyły nauki we wyższych lub średnich rosyjskich zakładach naukowych, o ile w ciągu roku po dojsciu do pełnoletności oświadczya chęć przyjęcia poddaństwa rosyjskiego; 2) pełnoletnie dzieci cudzoziemców, przyjętych do poddaństwa, które zgłoszą się o poddaństwo razem z rodzicami, lub w ciągu roku po przyjęciu tych ostatnich; 3) dzieci pełnoletnie poddanej rosyjskiej, powracającej do poddaństwa Rosyi po śmierci męża cudzoziemca lub po zerwaniu z nim małżeństwa, o ile przyjmują poddaństwo równocześnie z powrotem do tegoż matki, lub w ciągu roku od chwili jej powrotu. Zmienne zianie nie uległy przepisom obecnie co do sposobu składania prośby i przysięgi na poddaństwo dla cudzoziemców, które zasłużyły poddanych rosyjskich.

W projekcie mieszczą się nareszcie dwa nowe zupełnie przepisy, na mocy których: 1) niepełnoletnie dzieci osób, przyjętych do poddaństwa rosyjskiego przed ogłoszeniem prawa niniejszego, mogą być przyjęte do poddaństwa Rosyi na prośbę swych rodziców; 2) cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie po upływie wieku popisuowego i którzy liczą więcej niż 26 lat, zaliczeni będą do zapasu armii. Druga część projektu zawiera kilka nowych punktów. Tak n. p. w myśl p. 20 opuszczenie poddaństwa rosyjskiego dokonywa się za pośrednictwem uwalniania na prośbę w razie utraty poddaństwa. Traci się poddaństwo wtedy, gdy poddany rosyjski przebywa bez przerwy 10 lat za granicą bez specjalnego pozwolenia rządu, lub bez odnawiania paszportu. Kategorję osób, które nie mogą być uwolnione od poddaństwa rosyjskiego, projekt powiększa znacznie. W myśl projektu do rzędu osób takich należą: 1) kobiety zamężne oddzielnie od mężów; 2) osoby, podlegające służbie wojskowej, dopóki nie zostaną od niej uwolnione w myśl przepisów ogólnych; 3) osoby, będące w służbie wojskowej i należące do zapasu armii i floty; 4) osoby, mające jeszcze do spłacenia różne publiczne i skarbowe należności, oraz sumy z wyroków sądowych; 5) osoby, pozostające pod zarzutem przestępstw lub przekroczeń karnych. Jeżeli uwolnieni od poddaństwa znajdują się w Rosyi, obowiązani są wyjechać z granic państwa najpóźniej w 6 miesięcy po uzyskaniu uwalniającego świadectwa. Po upływie tego terminu owe świadectwa uwolnienia tracą swe znaczenie. Ci, którzy utracili prawo poddaństwa po przyjęciu poddaństwa zagranicznego, mogą przyjechać do Rosyi tylko na zasadzie każdorazowego pozwolenia ministerium spraw wewnętrznych. Tak przedstawia się w krótkich zarysach treść projektu, ułożonego w komisji. W Radzie państwa projekt czytany będzie na sesyi bieżącej.

Telegramy.

London, 5 marca. Stan zdrowia lorda Rosebereggo polepszył się pod każdym względem.

Rzym, 5 marca. Pruski poseł przy Watykanie, Bülow, składał dzisiaj Ojcu św. życzenia przy okazji rocznicy wstąpienia na tron.

Kiecka, 5 marca. W skutek wielkich zawielsnieżnych ustatu tu komunikacya kolejowa. Na wybrzeżu i w górnych Włoszech panują burze śnieżne.

Hodmező-Vasarhely, 5 marca. Dzisiaj rozpoczął się tu proces przeciw socyalistom, którzy w sierpniu r. z. uderzyli na ratusz, aby uwolnić swego przywódcę i aby zabrać przyaresztowane papiery.

London, 6 marca. „Times“ donosi, że Li-hung-chang udał się z Pekinu do Tientsinu, żkąd wyjedzie do Japonii. Japonia przyjęła pismo uwalniające Li-hung-changa. W rozmaitych stronach Chin wybuchają rozruchy. W prowincyi Szantung został generał Who ścięty przez własnych żołnierzy, ponieważ chciał zapobiec rabunkowi.

XXIX Prowincjonalny Sejm w Poznaniu.

Poznań, 5 marca.

Na dzisiejszym siódmym posiedzeniu plenarnem ustanowiono najpierw następujący etat na r. 1895/96 i lata następne:

- 1) Etat kwot, płaconych z funduszy prowincjonalnych urzędnikom instytucji zabezpieczenia na wypadek i starość, ustanowiono na 95,288 m.,
- 2) etat dla instytucji ubogich i korygentów na 314,500 m.,
- 3) etat dla domu ubogich w Sremie 72,000 m.,
- 4) etat dla domu pracy i ubogich w Bojanowie 115,000 m.,
- 5) etat dla domu pracy i ubogich we Wschowie 32,000 m.,

- 6) etat dla instytucji przymusowego wychowania 105 500 m.
- 7) etat dla prowincjonalnego domu wychowawczego w Szubinie 41 500 m.
- 8) etat dla takiego samego domu w Cerekwicy 31 300 m.

Następnie podjęto uchwałę w sprawie zmiany ustaw o pensji dla nauczycieli przy zakładach prowincjonalnych dla głuchoniemych i niewidomych, oraz w sprawie odnośnych petycji nauczycieli przy zakładach głuchoniemych.

Uchwalono środki administracyjne dla zakładu obłąkanych w Dziekanówce od 1 października 1894 do 31 marca 1895.

Po unieważnieniu uchwały dawniejszego sejmiku, dotyczącej utworzenia funduszu amortyzacyjnego dla strat na kursach prowincjonalnej kasy pomocniczej, uchwalono zebranie 10 000 marek zapomogi dla przyszłorocznej wystawy przemysłowej w Poznaniu, ale pod tym warunkiem, że kwota ta zostanie zwrócona, jeśli przedsiębiorstwo wystawowe będzie miało nadwyżkę dochodów.

Celem popierania sztucznej chodowli ryb w prowincji uchwalono 600 marek rocznej zapomogi, oraz 400 marek zapomogi rocznej dla zakładu hodowania ryb w Prinzenhal pod Bydgoszczą.

Odstąpiono od urzędzenia publicznych technicznych zakładów doświadczalnych i od udzielenia odnośnej zapomogi dla takich zakładów.

Ustanowiono regulamin dla nowego zakładu dla obłąkanych w Dziekanówce i nowy regulamin dla prowincjonalnego zakładu obłąkanych w Owinskach; obydwie regulaminy wymagają potwierdzenia odnośnego ministra.

Uchwałę bydgoskiej rady gminnej, dotyczącą udzielenia lokali na urzędzenia szkoły uprawy łąk, wzięto do wiadomości i uchwalono urządzenie takiej szkoły w Bydgoszczy.

Następnie zgromadzenie uchwalilo udzielić krajowym inspektorom budowlanym odszkodowania kosztów biurowych i ustanowić sekretarzy budowlanych.

Dla szkoły budowniczej w Poznaniu uchwalono 5000 m. rocznej subwencji od 1 października 1895; wsparcie dla szkoły przemysłowej w Poznaniu, wynoszące rocznie 3000 m., będzie wypłacane tylko do 30 września 1895.

Zgromadzenie uchwalilo sprzedaż małych parceli należących do ochronki w Kościanie i do domu pracy i ubogich w Wschowie, poczem powzięło do wiadomości wniosek starosty krajowego w sprawie nadawczyjczyj i czy nad ubogimi według ustawy z dnia 11 lipca 1891.

Wydatki na rzecz ubogich wynosiły w roku 1893/94:

Na ubogich w ścisłjszym znaczeniu (jednorazowa lub ciągła zapomoga) dla biednych i dla niezasobnych miejscowych towarzystw ubogich etc. etc. 236953,57 marek.

Dodatki na rzecz utrzymania i prowadzenia zakładów, jako to:

Prowincjonalny zakład obłąkanych w Kościanie i ochronce 28712,57 mk.
Zakład ubogich w Śremie 5464,51 „
Dom w roboczym i ubogich w Bojanowie 17372,55 „
Dom w roboczym i ubogich we Wschowie 20854,45 „

Zakład ubogich w Śremie umieszczony na gruncie należącym niegdyś do OO. Jezuitów, 1-go kwietnia 1893 otworzonym został. W tym dniu przesiedlono 278 osób z byłego domu pracy i ubogich z Kościana do nowego zakładu. Z końcem roku znajdowało się w zakładzie 291 osób.

Tak samo otworzono dnia 1 kwietnia 1893 dom roboczy i ubogich dla korygentów płci męskiej w Bojanowie. Na początku było 459 osób z byłego domu pracy i ubogich idetylnych z Kościana. Z końcem roku znajdowało się tam 465 korygentów.

Dom pracy ubogich w Wschowie przeznaczony na opieranie dla koi, tak otworzono 1-go kwietnia 1893 r. W tym też dniu przesiedlono z byłego domu pracy i ubogich w Kościanie 116 korygentów do Wschowa. Z końcem roku miało tam 92 korygentów.

Zgromadzenie przyjęło potem do wiadomości sprawozdanie z zarządu starosty krajowego co do zabezpieczenia budynków i obrotu kasy chorych za rok 1892 i 1893, jako i co do zamknięcia rachunków i przeglądu preliminarza na rok 1892/93 i 1893/94.

W roku kalendarzowym 1892 doniesiono Towarzystwu zabezpieczeń 12 przypadków. Zapłacono odszkodowania 2561,19 m. Koszta zabezpieczenia od wypadków i administracji wynosiły 437,76 m.

W roku 1893 doniesiono 23 przypadki. Odszkodowania zapłacono 2079,22 m. Koszta assekuracji od przypadku i administracji 162,47 m.

Do kasy obrotowej chorych prowincjonalnego zarządu szos należało w roku kalendarzowym 1892 1728 członków. Z tych chorowało 298. Na chorych wydano 4149,50 m., pośmiertnego 5396,81 m., honorarium lekarzy 436,90 m., szpitalom zwrócono 2031,65 m. za lekarstwa i inne środki lecznicze. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku marek 17072,51.

W roku 1893 należało do kasy chorych 1893 członków, z tych chorowało 453. Na chorych wydano 5023 m., pośmiertnego 375 m., lekarzom m. 5141,09, szpitalom 465,18 m. za lekarstwa i inne środki lecznicze 2120,70 m. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 22 026,42 m.

Bilans przedstawia się w r. 1892/93
wydano więcej 120 000 m.
w r. 1893/94 oszczędzono 375 000 m.

Po uchwaleniu pewnych podań prywatnych i od korporacji, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę dnia 6 marca 1895.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 6 marca.

* Na Dom katolicki złożono:

- 1) X. prob. J. S. z N. N. 200,00 m.
- 2) X. prob. Wilczewski z Szamotuł 171,00 m.
- 3) X. prob. lic. Krzesiński z Lućmowa 8 00 m.
- 4) Z Parkowa 65,00 m.
- 5) Z Bałężyna 41,00 m.
- 6) Z Szamotuł 129,00 m.
- 7) Z Czerminia 39,25 m.
- 8) X. prob. K. z W. 50,00 m.

* Piszą nam:

(W.) Co do chłopców polskich, skazanych przez sąd ławniczy w Śremie na małe kary pieniężne za to, że rzucić mieli piaskiem na wracające w Kórniku z majówki dzieci żydowskie — to znów wyrok ten nie powinien żydowskich gazet takim tryumfem napieniać. Jeżeli się znalazło jakie dziecko polskie, które z głupoty piaskiem lub kamieniem rzuciło, to tego nikt nie pochwała, ale wystarczyło wiedzieć, by takie dzieci oddano odnośnemu ich nauczycielowi do ukarania karą szkolną. Chciano widocznie z tego umyślnie i tendencyjnie zrobić „une cause célèbre“ i hałas po całej Europie narobić, co to za szalona antysemitka heca się w Kórniku odbyła. Ale i sąd się tak poważnie na tę sprawę nie zapatrywał, gdyż, pomimo, że oskarżenie na podstawie policyjnego zeznania żydowskich świadków zostało wycozone o rożnyślnie pokalenie kamieniami, to jednakowoż sąd tego nie przyjął, tylko skazał chłopców za proste rzucanie piaskiem i kamieniami bez zamiaru pokalenia kogokolwiek na małe kary pieniężne. Zresztą ojciec jednego z tych chłopców założył apelacyę i przed Izba karną tutejszego sądu ziemiankiego chłopiec ów został zupełnie uwolniony, pomimo, że na podstawie zeznania pewnej żydówki został w I instancyi również skazany i że owa żydówka w II instancyi znów twierdziła, że ów chłopiec na nią kamieniem rzucił. Inne dowody osłabiły zeznanie owej żydówki.

Możeby i ci drudzy chłopcy, gdyby byli apelowali, również zostali uwolnieni.

Nie ma więc powodu robić z tego tyle hałasu.

† **Smutną** otrząśnięty z Górnego Śląska wiadomość. W dniu wczorajszym zakończył życie o godz. 4 rano w Pilchowie X. Kan. Damroth, gorliwy czytelnik i przyjaciel naszego. Zmarły był nany w szerokiej kołach jako znakomity pedagog, był również czynnym w prasie lokalnej, rozpoczął także dzieło o pochodzeniu słazkich nazw miejscowości, które do niego w połowie przygotował do druku. Śp. X. Kan. Damroth urdził się 13-go września 1841 w Lublicach na Górnym Śląsku. Ukończył gimnazjum w Opolu a następnie studia filologiczne i teologiczne we Wrocławiu, otrzymał w 1867 r. święcenia kapłańskie. Służbę Bożą jako kapłan rozpoczął Zmarły przy kościele farnym w Opolu, po dwóch latach został powołany na nauczyciela religii w seminarium nauczycielskim do Pilchowa, ząd go przeniesiono po trzech latach do seminarium w Kościelcu w charakterze dyrektora tegoż seminarium, gdzie pracował przez lat 13. Na tem samem stanowisku dyrektora spędził Zmarły po 4 lata w Opolu i Proszkowie, lecz cierpienie pierwszemu zniwiliło tego gorliwego i wytrwałego pedagoga do złożenia urzędu. Śp. X. Damroth osiadł u Braci Miłosiernych w Pilchowie, gdzie też dokonał pełnego życia i zacnego żywota. Niech dusza jego spoczywa w pokoju!

* **Teatr polski w Poznaniu** Jutro w czwartek na benefis p. Kaźmierz Królikowski po raz pierwszy sztuka z francuskiego: „Macocha“.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulcowskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

* **Na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej** dla dziewcząt polskich odbędą się w hotelu Victoria trzy odczyty i to w dniach 15, 22 i 29 marca r. b. o godz. 6 wieczorem. Blizsze szczegóły następnie.

* **Z powodu zaspisanych wiele pociągów** pospóźniało się przedwczoraj.

* **Cy komyśa kolonizacyjna** u nas pracuje tylko dla szerzenia niemieckiego czy także dla protestantyzmu?

W nr. 49 „Geselligera“ czytamy, że komisyja kolonizacyjna dotychczas na nowo urządziła 62 szkoły, 4 kościoły, 7 domów modlitwy i 5 parafii, rozumie się luterskie; wydano na szkoły 850 000 m., na kościoły i plebanie 300 000 m., rozumie się luterskie.

* **W niedzielę skradziono** z kościoła katolickiego o w Miłosławiu skarbone kościelną z pieniędzmi. Szkoda znaczna, gdyż przez trzydniowe tamże odbyte nabożeństwo wiele do skarby wpłynęło ofiar. Złodzieja nie wykryto.

* **Ar. tożano** kobietę, która ukradła 6 garnków na Słosarskiej ulicy, robotnika za sprzeciwianie się policyjantowi, dziewczycę za kradzież, 4 żebraków, 2 bez przytulku.

* **Notatki kulturalne.** Przedwczoraj na ulicy świętego Marcina pewien łobuz, przechodząc wieczorem około trzech pań, powiedział: „Dobry wieczór“. — Gdy mu na to pozdrowienie nie odpowiedziano, uderzył jedną panią w twarz pięścią z taką siłą, że ta zalana w krwią upadła na chodnik. Szczecińscy nadszedł zaraz policyjant i aresztował tego łobuza, który stawiał władzy silny opór. Tego samego wieczora dwóch robotników, aby się taniim kosztem dostać do więzienia, a ewentualnie mieć schronienie i wyżywienie, stukli szyby wystawowe w handlu na Szerokiej ulicy pp. A. Schleha i Majewskiego.

* **Co raz niżej.** Pewien młody, bo dopiero 30 lat liczący człowiek, wykształcony i utalentowany zszedł przez nałóg pijanstwa na ostatniego włóczęgę i żebraka. Jest to syn pastora z Prus Wschodnich. Ukończył z odznaczeniem teologiczne studia, lecz niestety oddał się nałogowi pijanstwa, a obecnie chodzi tu w Poznaniu po profesorach, nauczycielach, urzędnikach i t. d. i żebrze. Każdy zaś grosz jałmużny niesie do szynku.

* **Aby ideę** ochrony zwierząt już za młodu w dzieciach zaszczepić, postanowiło śląskie centralne Stowarzyszenie ochrony zwierząt postarać się u władz kompetentnych o rozporządzenie, aby w każdej ludowej katolickiej lub protestanckiej szkole we Wrocławiu zawieszono w klasach tablicę z przepisami na ochronie zwierząt. To samo ma być zaprowadzone we wszystkich szkołach ludowych Śląska, tam gdzie się w miejscach znajduje grupa tego Stowarzyszenia.

* **Łasna.** X. prob. Piotr Nelke z Łasna napisał do rządu obszerną prośbę o naprawę różnych niedomagań względem nauki religii w szkołach parafii. Między innemi żądał, aby także na średnim i wyższym stopniu szkoły miejskiej uczono dzieci śpiewu polskich pieśni. Skarżył się też na to, że tylko protestancki superintendent jest członkiem deputacji szkolnej, a nie proboszcz katolicki, choć liczba dusz katolickich jest większa. Na wszystkie

skargi otrzymał gorliwy X. proboszcz odmowną odpowiedź pod dnim 10 grudnia 1894. Będzie ona niezawodnie omawiana w sejmie pruskim.

* **Sąd krajowy** w Ostrowie obłożył cały majątek kupca Juliana Ostrowskiego z Mikstata aresztem. Ostrowski znikł 24 grudnia roku z bez śladu. Dotąd o miejscu jego pobytu nie ma żadnej wiadomości. Przeciwko niemu leży w sądzie oskarżenie stwierdzone mnóstwem świadków, że w ostatnich sześciu miesiącach 1894 roku wiele byłda przeciwko przepisom, przemycił z Rosji do Prus, a sprzedając je za wyższą cenę, zebrał takim sposobem dosyć grube pieniądze.

* **Z Bydgoszczy** piszą do „Dzienia Kuj.“ pod dnim 1 marca: Byłem wczoraj na wykładzie Alwardta, który mówił na sali strzelniczej na temat: „Żyd i sprawa socyalna.“ Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż zebrało się około 900 osób, pomiędzy nimi podług mego obliczenia było najmniej 200 Polaków. Wstęp mieli tylko chrześcijanie za opłatą 50 fen.

Najprzód mówił prelegent o rzymskim prawie, które jest podstawą niemieckiego sądownictwa. Rzymskie prawo było na swoje czasy odpowiedniem, ale dziś jako pogańskie jest przestarzałe i szkodliwe. Niemiecę sędziowie wydają nieraz niesprawiedliwe wyroki, ale tylko dla tego, że sądzą podług prawa rzymskiego, które uwzględnia rzecz, a nie osobę. Dla tej przyczyny, kto chce sprawę wygrać, musi mieć „przebiegłego adwokata“, który się zna dobrze na prawnych wybiegach. Nasze społeczeństwo jest chore; na chorych miejscach zbiera się robactwo, które tuje się kosztem ludu. Nie wypowiadział prawdy, ale dał Alwardt wyrażenie do zrozumienia, że tem robactwem są żydzi. Nie uważa on ich za sprawców dzisiejszych socyalnych i gospodarczych stosunków, twierdzi jednakże, że za pomocą rzymskiego prawa zdołali oni u nas się osiedlić i zapewnić sobie niezwykłą przewagę, jaką posiadają nad chrześcijanami.

Nie z powodu religii jest mowa wrogiem żydówstwu, ale z powodu ich złych przymiotów. Żyd uważa tylko żyda za bliźniego, wszyscy nieżydzi są dlań celem wyzysku. Nigdy żydzi nie połączą się z rasą aryjską, do której należą ludy romańskie, germańskie i słowiańskie. Żyd jest zawsze żydem, bez względu na to, czy żyje w Niemczech, w Rosji, lub w Ameryce. Nasi przodkowie, udzielając im dom gościnności, sądzili, że nie będą występowali wrogo przeciw swym dobroczyńcom. Nadzieja ta się nie ziściła, dla tego należy żydów z kraju wyędzic. Jeżeli dzisiejsze stosunki jeszcze 20 lat trwać będą, to doczekamy się, że Niemcy będą biedakami i parobkami żydów. Łatwo na to postawić dowody. Żydz są właścicielami 1/4 części hipotek niemieckiego narodu; rólnicy i rzemieślnicy są przez nich zrujnowani. Gospodarze więcej zarabiają ledwo tyle, aby pokryć koszty pracy rolniczej, a żydzi przez handel zniżają w nie skończoność ceny piodów rolniczych i towarów. To jest główne źródło dzisiejszej biedy. Majątek niemieckich żydów wynosi 22 miliardy marek. Robotnicy i stan średni nie mają tyle, aby się najęść do syta, żydzi natomiast opływają w bogactwa. Niemcy uważają pracę za podstawę cywilizacji, gdy przeciwnie żydzi postawili sobie za zasadę, aby żyć z pracy chrześcijan. Albo trzeba się poddać niewoli żydowskiej, albo też należy się pożegnać z żydami, aby wrócić do swej pierwotnej ojczyzny.

* **Wiec**, który się odbył w zeszłą niedzielę (d. 3 go marca) w Gdańsku w sprawie nabożeństwa dla Polaków katolików i kazań polskich zgromadził około 300 uczestników na sali Vereinsbauu.

Zagalił wiec pochwaleniem Pana Boga p. Tomasz Pokorniewski objaśniając przyczyny zwołania wieca. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Franciszka Różyckiego, który powołał do pira p. Pawła Rakowskiego i Banacha, a na ławników pp. Palędzkiego i Nierzwickiego.

Na wiecu przemawiali pp. Czyżewski i Milski. Ostatni odczytał też petycyę w sprawie nabożeństwa i kazań polskich, mającą się wysłać do Najprzew. X. Arcypasterza, na którą zebrani jednogłośnie się zgodzili.

Przewodniczący p. Różycki proponuje wybrać większy komitet obywatelski, któryby podpisał ową petycyę jako wyraz ogółu Polaków w Gdańsku i dezytuje 40 kilka nazwisk jako kandydatów, na których wiecownicy jednogłośnie się zgodzili. Potem podziękowawszy za liczny udział wznosił okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII, który wszyscy z zapalem powtórzyli, i zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga.

* **Człolekie ks. Bismarcka** z Jever, którzy mu przysięgają co rok poręczyją czajczochy, ułożyli już wierszowane powinszowanie w narzeczu dolno-niemieckim, aby żył sto i jeden lat.

* **Z Berlina** piszą do jednej z gazet warszawskich: „Stosunki polityczne u nas bardzo ciekawie przedstawiają widok — dla humorysty-satyryka. Upadek Capriwego powitały pisma zachowawcze jako zwycięstwo swęj partyi, chociaż trudno naprawdę odnaleźć w byłym kanclerzu i jenerale pruskim, choćby najłabszy rys niezwykłości dla rozumnie pojmywanych zachowawczych zasad. Wyszło więc teraz na to, że hałaśliwa i antymonarchiczna propaganda związku rolników ma być par excellence zachowawczą, że fronda bismarkowska, nie gardząca po wypadkach marcowych r. 1890 najpodrzedniejszymi środkami i miotająca za pośrednictwem publicysty zagranicznej i krajowej, obelgami przeciw Capriwiemu i tronowi, staje się elementem porządku monarchicznego. Dziwna rzecz, że prasa niemiecka, produkująca więcej frazesów o etyce i moralności politycznej, aniżeli dziennikarstwo całej reszty świata, nie przypomni sobie teraz wzorowego i uczciwego zachowania się Capriwego po swem ustąpieniu. Dotąd ani jeden interwiewer poszczycić się tem nie mógł, iż wysłuchał skarg byłego kanclerza na złość i niewdzięczność ludzka. Bismarck inaczej pojmuwał rolę dymisjowanego slugi cesarskiego. Wiele nawet prawdopodobnem jest przypuszczenie, że kiedyś pamiętniki redakcyjnie rozmaitych pism niemieckich przedstawiały zdumionemu światu szczegóły, wykazujące wielce karygodne wybryki nielojalnego księcia-kanclerza przeciw najwyższemu powagom w Niemczech. Psychologicznie wytłomaczyć można tę namietność niemiarkującego się niczem podziwu dla Bismarcka, wrodzonemu społeczeństwu pruskiemu kultem siły brutalnej. Spostrzeżenie to nie jest tylko mojem własnem, bo na ten temat rozpisują się skrajno-narodowe dzienniki niemieckie. W tych dniach czytałem feleton, sprowadzony śmiercią niezmiernie sympatycznego Niemcom atlety i mocarza pięści, Absa. Feletonista ów w dzienniku liberalnym rozpisal się nad niestosownym, według siebie, kultem Absa i wyrozumował w końcu z sentymentalnem uczuciem żalu, że społeczeństwo niemieckie przesłanknięte nawskroś ubóstwianiem siły brutalnej. Żadnego nie mamy prawa przeżyć trąfności spostrzeżeń naszego kolegi niemieckiego po piórze i tylko pragnęliśmy, aby dla miłości prawdy nie pomijano różnorodnych innych objawów kultu siły po za absonami.

* **Na kolei** między Hamburgiem a Berlinem zapro-

wadzano od 1 marca r. b. amerykański system przyjmowania i odbierania pakunków podróżujących, które nie przechodzą przepisanej wagi. Na oddane na stacyi pakunki nie będą więcej wydawane poświadczenia piśmienne, a pakunki oblepiane adresami miast i numerami — ale za oddany pakunek dostknie się t. zw. „check“, czyli markę mosiężną z numerem. Takie „checki“ składają się z dwóch mosiężnych blaszek naciągniętych na rzemyku z t. mi samymi numerami. Jedną taką markę lub „check“ dostaje oddający pakunek, drugi podobny z tym samym numerem „check“ przyczepia się na rzemyku do pakunku. Przyjechawszy na miejsce albo się posługaczowi daje ten „check“ i ten pakunek przyniesie do poczekalni lub na dorózkę, albo się idzie na salę bagażów, a tam za okazaniem tego „checku“ urzędnik natychmiast pakunek wydaje. Przy pakunku powinno się znajdować coś, n. p. ucho przy kuferku, ramię przepasany, klamry itp., aby można „check“ z rzemykiem wygodnie do pakunku przywiązać. Tym sposobem zyska się wiele na czasie, gdyż odpadnie oczekiwanie przy okienku, pisanina i oblepianie pakunków karteczkami. Tu jednak uwagę zwrócić musimy, że taki „check“ dobrze trzeba schować, aby go nie zgubić. W przeciwnym razie, gdy „check“ zginie, wiele jest ambarasu, nim pakunek oddadzą; a jeżeli pakunek zginie, a podróznij „checkiem“ wykazać się nie może, koleją za nie nie odpowiada.

Byłoby to bardzo dobrą rzeczą, gdyby wszystkie koleje w Niemczech ten praktyczny amerykański sposób ekspedycyowania pakunków zaprowadziły. Byłaby wygoda dla podróżujących, a wiele mniej pracy dla urzędników. Według amerykańskiego systemu wszelkie pakunki czy przewożąc, przepisaną wagę czy nie, tym samym sposobem ekspedycyują. Za nadwyżkę wagi każą sobie według skali zapłacić, wydają „checki“ i sprawa się kończy bez żadnej pisaniny.

* **No świętego dla łotrów.** Z Kołomyi donosi „Kurier“ tamtejszy: Icko Greiner z Ploski (na Bukowinie) ze zemsty przeciw Jurze Daradudzie, bogatemu huculowi tamtejszemu, podmówił przed dw ma laty Ioka Steinera z Kosowa, by przeciw Jurze Daradudzie wystąpił przed sądem w Kosowie ze skargą o zapłacenie z tytułu zmyślonęj pożyczki kwotę 300 zlr. i fakt pożyczki udowodnić świadkami Benjaminem Krumbeinem, Josi m Schifferem, Berlem Popelnikiem i Ikiem Greinerem. Rzeczywiście wniósł Icko Steiner pozew przeciw Daradudzie i przegrał takowy w pierwszej instancyi to jest w sądzie powiatowym w Kosowie. Na rekurs jego dopuściła apelacya dowód ze świadków wyżej wspomnianych, którzy też w sporze tym twierdzili pod przysięgą, iż byli na tę chwilę wszyscy razem w Plosce w karczmie u Greinera, gdy Steiner wreczył Daradudzie 300 zlr. tytułem pożyczki. Rozprawa karna wykazała zupełną kłamliwość tego twierdzenia, gdyż Daradura ani pieniędzy nie brał, ani w karczmie u Greinera nie był, a co więcej, okazało się nawet, że i oni sami nigdy w Plosce nie byli, a Daradura ich wcale nie znał. Trybunał przeszłuchiał 30 świadków, a rozprawa trwała dwa dni. Przewodniczył radca Karaszewicz, obwinionych oskarżał zastępca prokuratora pan Kowalski, bronił ich zaś adwokaci panowie dr. Trachtenberg i Zipser. Poszkodowanego zastępował doktor Kraśnicki. Sędziowie przysięgli uznali jednogłośnie wszystkich pięciu oskarżonych winnymi zbrodni oszustwa, wobec czego skazano Ioka Steinera na 3 lata, tamtych zaś każdego po 2 lata ciężkiego więzienia z obstrzeżeniami. Charakterystycznym jest to, że wszyscy oskarżeni są ludźmi nadzwyczaj majętnymi i w procesie karnym okazało się, że prowadzili rozległe stosunki na Huculszczyźnie. Iu takich Daradudów było, Bóg jeden wie; faktem zaś jest to, co zastępca poszkodowanego powiedział, że fabryka świadectw fałszywych jest bardzo intratnem przedsiębiorstwem zwłaszcza tam, gdzie strona do sądu ma kilka mil drogi, gdzie naród jest tak łatwowierny, a nieporadny, jak w Kosowszczyźnie i skutkiem tego bronić się nie może. Kosów dostarczył do bieżącej kadencji sądów przysięgłych kilka zajmujących procesów.

* **Nadzwyczajnie** prosta łapka na szczyry. Składa się z elektrycznego drutu i kawałka sera. Ser przyczepia się do drutu, a w chwili, kiedy szczyr ser poruszy, uderza go śmiertelnie prąd elektryczny.

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 7 marca św. Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36. Zachód o godzinie 5 minut 48.

Pntowy, dnia 5 marca. Dnia 25 z. m. odegrano w mieście naszym za staraniem miejscowych Przemysłowców dramat J. Korzeniowskiego p. t. „Karpacz Góralski“.

Sztuka, jakkolwiek piękna i powszechnie lubiana, jednak jako dramat niasuwa wiele technicznych trudności dla skromnych sił amatorskich, jakeimi zazwyczaj rozporządzają miasteczka nasze. Tem większa zasługa należy się amatorom naszym, że w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu niespełna dwóch tygodni, przygotowali i odtworzyli piękną, harmonijną całość, która nawet w oczach znawcy wywołać musiała zadowolenie i uznanie. To też publiczność, reprezentowana licznie z wszystkich klas społeczeństwa, z wielkiem przejęciem, a nawet rozrównieniem, śl-dziła przebieg akcji; w niejednem oku zabłyśta iza współczucia na widok walki uczuć i charakterów, w które tak bogatym jest dramat „Karpacz Góralski“. Lecz nie dziw — amatorzy i amatorok nasze przejęli się duchem sztuki, wniknęli w myśl autora i z wielką prawdą i werwą przelali ją w życie, tak iż mimowoli odzywały się poważne głosy: „Dziwna, że ludzie od pracy i warsztatu z takim zrozumieniem i pewnością siebie występują na deskach“.

Dięki Wam, Przemysłowcy, za tę piękną duchową bie iadę!

Nie wolno mi pominąć, że lwia część pracy i zasługi w tej sprawie przypadła w udziale panu N., który jako długoletni kierownik Towarzystwa, gorliwy i umiejętny przemysłowiec i obywatel miasta naszego, wiele czynił dla oświaty i obywatelskiej sprawy. Wdzięczność i uznanie należy się także W. X. Miśkiewiczowi, miejscowemu wikaryuszowi, który od niedawna objawwszy ster Towarzystwa Przemysłowego gorliwie stara się o jego dobro i rozwój i również gorliwie zajmował się sprawą przedstawiania.

Tak więc nie tylko przedstawienie samo, ale i cel jego dobroczynny przyniósł zasłużoną chwałę Przemysłowcom miasta naszego. Lecz, panowie Przemysłowcy, pamiętajcie o tem, że zabawa, jakkolwiek dobra i szlachetna, nie jest ostatnim celem Towarzystwa. Celem Waszym: praca, oświata i pomoc wzajemna! Więc po zabawie nuże do pracy wspólnej i sumiennej, bo na siłach nie zbywa, potrzeba nam tylko więcej wytrwałości i poświęcenia, a przede wszystkim „jedności i zgody!“

Dodatek

Wiedeń, 24 lutego. (Wiedeń. — Paweł Lindau. — Tuberkolizacja.) Arcyksiążę Albrecht zastrzegł sobie, żeby na jego trumnę żadnych nie składano wienów. Wywiał się z trumny rozprawa o właściwości kwiatowych hołdów, a zabrali w niej głos także ogrodnicy i kupecy kwiatów. Bronią oni tego zwyczaju, jako pięknego, a zarazem wskazującego, że gdyby ustał, pociągłoby za sobą upadek znacznej gałęzi produkcji i handlu, oraz ruiny setek rodzin. Bezwątpienia jest hołd kwiatowy pięknym i łagodzący surowość smutnych obrzędów; nie można jednak zaprzeczyć, że wyroził on się już w manię i w zbytek, ludzkość nawzajem się przesadza w składaniu olbrzymich i kosztownych wienów, wiele ludzi chce się popisywać zamożnością, inni szarpią się po nad możność, byle im dorównać. Piękny zwyczaj staje się przez to banalnym, smieszny, zbytekownym, a ci na powadze.

Z drugiej strony jest to dziwne, że uroczyścieści weselne, ba, że hołdy za życia znajdują także najwięcej za swoją ozdobę i wyraz w bukietach i wienkach z takich samych kwiatów, bo niema nie przyjemniejszego i ładniejszego jak kwiaty. Zważywszy jedno z drugim, byłoby bardzo właściwem, żeby się wyrobił zwyczaj, określający ściśle, jakie kwiaty i w jakich kombinacjach mają służyć dla weselnych, a jakie dla smutnych obrzędów. Zapobiegłby taki zwyczaj sprzeczności i niewłaściwościom, bez szkody dla ogrodnictwa. W ogóle przywrócenie mowy kwiatów nie byłoby od rzeczy.

Był tu w gościnie Paweł Lindau; nie jest to wielkość, ale pisarz zręczny, a zamianowany został intendentem teatru w Meiningen. Zaprezentował się w tej nowej roli za pomocą pogadanki o zwyczajach w teatrze niemieckich i francuskich, które wymownymi przykładami ilustrował. Rzecz się przedstawia tak: w Niemczech autor dramatyczny w teatrze nie znaczy, nie zna praktyki teatralnej, wystawianie sztuk zależy wyłącznie od dyrektora, reżysera i aktorów; autor nie bywa na próbach, bywa prób zbyt mało, wystawianie sztuk idzie metodą parową. We Francji odbywa się wszystko przeciwnie, autor rządzi wystawieniem od pierwszej próby, bywa prób do 50, na generalną schodzą się z autorem recenzenci, a z nimi i z aktorami odbywa autor narady, po próbie generalnej następują jeszcze zmiany, sztuka na scenie zwykle bardzo się różni od pierwotnego rękopisu, autor nabiera doświadczenia sztuki zyskuje.

Metoda francuska jest bez zaprzeczenia właściwszą, jej zawiązek sztuki francuskie swoją powszechną wziętość. Należy tylko wystrzegać się przesady, od której obie metody nie są wolne.

W Wiedniu nie ma w ogóle żadnej w tej mierze metody; w Burgu nie ma prób generalnych przy kompetentnych świadkach, ledwo, że niektórym autorowi wolno się przyglądać, uczucia między autorem, reżyserem, krytykami i aktorami wcale nie ma. Inne teatry nie mają dla prób czasu, a dla ich ważności uznania. Ztąd też tak częste upadki sztuki, które, poddane metodzie francuskiej, byłyby się na skuteczniejsze sceniczne przemieniły.

Publiczność słuchała Lindaua z wielkim zajęciem, ale bo też dużo anegdot opowiedział.

Bardzo doniosłą sprawę oznajmiono wczoraj na posiedzeniu lekarzy. Profesorowie: Albert, Gertner i inni używają tuberkuliny Kocha nie na leczenie chorób, ale na wzbudzenie chorób, mianowicie gorączki. Ma to zastosowanie przy chorobach umysłowych; chorzy przedświadczeni im gorączką, odzyskują równowagę umysłu. Doświadczenia dotychczasowe dają zadowalające wyniki. Tuberkulina otrzyma nazwę „antymelancholicum”; przydałaby się może całemu szkołom negatywnym i pesymistycznym.

Siedemsetna rocznica urodzin św. Antoniego Padewskiego.

Od siedmiu prawie wieków Padwa jest celem pobożnych pielgrzymek. Od założenia bowiem w Bazylice OO. Franciszkanów zwłok chwalebnych św. Antoniego, ku Padwie zwracali się owo całego świata. Z dalekich stóp udawali się do grobu św. Cudotwórcy pojedynczo i gromadnie, potrzebujący i szukający pociechy, ulgi ratunku i pomocy. Cóż, którzy nie mogli dostać się do miejsca nieustających, rzęśliwych cudów, myślą i sercem w podróż się puszczali ku owej świątyni, która posiada drogocenne relikwie, by złożyć w stóp świętego swoje utrapienia, by polecić się jego skutecznej opiece. Inni jeszcze prosili o relikwie, by je wystawić na ołtarzach i w świątyniach ku czci świętego wzniesionych. Od owego czasu Padwa stawała się coraz więcej znaną, coraz częściej odwiedzana i od owej chwili poczęły się spełniać słowa św. Antoniego, wyrażone na kilka dni przed swoją śmiercią. Pewnego razu, gdy św. Antoni powracając z Kamposampiero do swego ulubionego miasta, przyszedł na wzgórek, skąd dobrze było widać Padwę, zatrzymał się nieco cały rozradowany, oddając jej ukłony i okazując oznaki zadowolenia, nagle zwrócił się do swych towarzyszy i rzekł: „O gdybyście wiedzieli, kochani bracia, jak wielce miasto to ma być uszczesliwione i uwielbione!” Nie rozumieli jeszcze wtedy Bracia znaczenia owych słów, i dopiero po jego śmierci, widząc Padwę wstawioną po całym świecie przez grób, relikwie i głośno cuda wielkiego Cudotwórcy, poznali znaczenie prorocstwa św. Antoniego.

Otóż ku tej Padwie szczególnie tego roku pobożni i czciciele św. Antoniego zwracają swe oczy, kierując swe myśli, szląc swe serca i westchnienia. W Padwie bowiem tego roku czynią się wielkie przygotowania do uroczystego obchodu siedemsetnej rocznicy urodzin św. Antoniego. W przygotowaniach tych bierze udział czynny cały świat katolicki. I słusznie, gdyż św. Antoni nie jest świętym tylko miasta Padwy, lub Włoch, lub Portugalii i Lizbony, gdzie przyszedł na świat, św. Antoni, jak się wyraził Leon XIII, jest „świętym całego świata”, jest „świętym cudów”. A na to dowodów słownych nie potrzeba, gdyż cuda za jego przyczyną działy się, głośno i otwarcie mówią.

Padwa zaś, której św. Antoni jest opiekunem i patronem, nie chce pozostać w tyle, nie chce dać się zawstydzić innym miastom i prowincjom i tym wszystkim, którzy dziś właśnie przybyły byle jakiej sposobności często z krzywdą kraju i wbrew woli i uczuciom większości, sta-

raja się uwieczniać pamięć i czyny ludzi, przez wzniesienie pomników, wmurowywanie tablic z szumnymi napisami, — i to niestety nierzadko takich ludzi, którzy raczej na wieczne zapomnienie, na wieczną pogardę zasługują niż na cześć i pamięć. Padwa więc, by okazać swe uznanie i religijność, postanowiła uczynić pamiętną 700 rocznicę urodzin swego św. Patrona. Pomnikiem zaś tym ma być odnowienie i upiększenie bazyliki świętego.

Postanowiono więc złożyć z bronzów Donatello wielki ołtarz; sprawić jeden nowy pierwszorzędnym organ w miejsce dotychczasowych czterech, — dać drzwi bronzowe na miejsce dzisiejszych drewnianych, a bynajmniej nie nadających się do takiej Bazyliki, jaką jest Padewska; w końcu z biegiem czasu odmalować cały kościół. Oprócz tego wydrukowanymi będą po łacinie kazania niedzielne i świąteczne głoszone i pisane przez samego św. Antoniego. Dalej mają zamiar ogłosić drukiem Archiwum muzyczne kapeli świętego. Następnie zabrać się do ogłaszania Roczników dell'Arca, które się znajdują w Archiwum, od początku jego istnienia aż do chwili obecnych. Nawiasem dodaje, że już od kilku lat wychodzi w Padwie ilustrowane miesięczne pismo w języku włoskim, francuskim i niemieckim, podające sprawy dotyczące już to Bazyliki, już cudów Świętego. Nadto OO. Franciszkanie, by więcej jeszcze rozkrzewić nabożeństwo do św. Antoniego, wystarli się u Stolicy Ap. o przeniesienie na Arcybryctor, Bractwa tutaj ołdawnego istniejącego pod wezwaniem św. Antoniego. Co zaś do samych uroczystości kościelnych, to odbędą się one w dniach 15, 16 i 17 czerwca; później 15, 16, 17, 18 sierpnia, jako w samą 700 rocznicę urodzin św. Antoniego. W uroczystościach tych wezmą udział Najprz. X. Biskupi polubskich Diecezji, Biskupi z Zakonu Franciszkanów, a zakończy Jego Excl. Patriarcha Wenecyi. Pielgrzymki zaś trwać będą cały ten rok.

Słyszałem, że i Polacy mają urządzać pielgrzymkę do Loreto z Rzymu. Sądzę, iż dobrze by zrobili gdyby i Padwę obrali sobie za cel pielgrzymki, gdy już tamtędy będą przejeżdżać. Znamy jest w Polsce nabożeństwo do św. Antoniego. Otóż okoliczność ta nadaje się jak najlepiej do dania dowodów jej. Nie powinno się przeto zadowalać zwykłym odwiedzeniem kościoła; wpaść do niego tak jak po ogniu, ale uczynić to wszystko co nadaje należyty wyraz pielgrzymce. Polacy, powtarzam zawsze odznaczali się nabożeństwem do św. Cudotwórcy i często szukali jego opieki. Dowodem tego już to samo jest, że wielu z nich chciało mieć swe groby pod skłapieniami Bazyliki padewskiej.

Wiadomo może niejednemu, iż w kościele świętego Antoniego Polacy mają swój ołtarz św. Stanisława, swój grobowiec i kilka innych partykularnych grobów. Ołtarz św. Stanisława Biskupa i męczennika i pod nim grobowiec powstał w r. 1607 za staraniem s. p. Mikołaja Ossolińskiego. Około owego czasu młodzież polska uczęszczała na sławny podówczas Uniwersytet padewski. Ossoliński zaś był jej syndykiem i reprezentantem. Ani imion ani liczby pomiarłych studentów historia Bazyliki nie podaje. Partykularnych zaś osób, których ciała w Bazylice pogrzebane były, jest kilka, a mianowicie: Po lewej stronie ołtarza św. Stanisława jest marmur z napisem, który dowodzi, jak tutaj złożono wnętrzności s. p. ks. Aleksandra Kazimierza Sapiehy w r. 1619. Po prawej znowu widzimy drugi napis z r. 1637, poświęcony pamięci s. p. ks. Krzysztofa Sapiehy. Nieco dalej, zawsze po tej samej ręce, jest nagrobek i napis w języku polskim i włoskim, z którego dowiadujemy się, że w r. 1840 złożono tutaj ciało Karoliny z hr. Wojnow książęcej Jabłonowskiej. Aż do roku 1809 u stóp tego ołtarza, gdzie dziś jest liczba „7”, był kamień grobowy, położony przez Erazma Dębińskiego ku czci Stanisława Mińskiego, sekretarza królewskiego. W wspomnianym zaś roku przy odnowieniu ołtarza i posadzki kamień ów przeniesiono na krzyżanki klasztoru.

Idąc dalej tą samą nawą aż do pierwszych kaplicy, która jest po za kaplicą św. Antoniego i Matki Boskiej, zwaną Morą, napotyka się na grób i pomnik Mikołaja Pometowskiego (zda się, iż powinno być Poniatowski). Pomnik ten postawił brat zmarłego, Andrzej, w r. 1598. Na przeciwległej stronie jest znów pomnik Adama Zaleskiego (prawdopodobnie Zalecki), pochowanego tutaj w roku 1603. W trzeciej z rzędu kaplicy jest jeszcze grób Erazma z Kretków, który po długich podróżach za sześć do Padwy i tam pod opieką św. Antoniego położył się na spoczynek wieczny w r. 1558.

Oprócz wyżej wymienionych grobów są jeszcze dwa na krzyżankach klasztoru, mianowicie: przy ścianie południowej pierwszego zaraz kwadratu grób Andrzeja Kańskiego, zmarłego w kwiecie wieku roku 1586. Tużdzież w ści nie wschodniej grób z pomnikiem Juliusza Dunina Wąsowicza, który po powstaniu r. 1830, musiał opuścić drogą ciężką i przybył z matką do Padwy, gdzie oddał Bogu ducha.

Padova al Santo, 24 lutego 1895 r.
X. Jan Warchol
(Z lwow. „Przeglądu”).

Towarzystwa i Spółki.

„Westa”, Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Z przewidywanego zestawienia obrachunków „Westy” za rok ubiegły, odbieramy następujące cyfry, które świadczą o stałym postępie i pod każdym względem korzystnym rozwoju tej instytucji.

Dyrekcja „Westy” miała w roku zeszłym do załatwienia 1047 nowych wniosków na 2,407,050 m. zabezpieczonych (306,200 m. więcej, niż w r. 1893). Nowych polic wygotowano 847 na sumę 1,787,450 marek, a stan zabezpieczeń prawom cnych podniósł się z końcem r. 1894 na 6709 polic z sumą 13,006,171 marek.

Śmiertelność pomiędzy członkami była korzystniejszą od obrachunkowej i spowodowała wydatek tylko 148,350 marek po 90 zmarłych członkach.

Dochód roczny ze składek, procentów i t. p. i

wzrósł w porównaniu z rokiem poprzedzającym o około 20,000 m. i d sięgnął kwoty około 540,000 m., a majątek własny Towarzystwa pomnożył się o około 150 tysięcy marek i doszedł w końcu roku obrachunkowego do kwoty około 2,135,000 m.

Te cyfry pozwalają wnosić, że definitywny obrachunek „Westy”, który publikowany będzie po walnym zebraniu w czerwcu, wypadnie równie pomyślnie, jak w roku 1893 i da również znaczną przewyżkę zysków.

„Westa” wypłaciła ogółem w ciągu swego dwudziestoletniego istnienia t. j. do końca roku zeszłego 1,961,006 marek kapitałów zabezpieczonych po 1060 zmarłych członkach.

Sprawozdanie z działalności i rozwoju „Koła Polskiego” w Bukareszcie za rok 1894.

Pozostałość kasowa z roku 1893	86 lei	b.
Dochód za rok 1894	871	30
Razem dochodu	957	80
Rozchód w roku 1894	647	25
Zatem pozostałość kas. na r. 1895	310	25
Wkładki za rok 1894	117	00

Ilość członków z końcem roku 1894 65.

Biblioteka. Czasopisma nadsyłane do czytelników „Koła Polskiego” zupełnie bezpłatnie: „Wędrowiec”, „Gazeta przemysłowa”, „Gazeta Świąteczna”, „Słowo” (z Warszawy), „Szkoła”, „Goniec i Iskra”, „Kuryerka Wesoła” (ze Lwowa), „Dziennik” (Kraków), „Zgoda” (Chicago), „Swoboda” (Zofia), „Wiadomości” (S. Petersburg), „Dziennik Poznański” (Poznań), „Katolik” (z Bytomia). Biblioteka posiada 764 dzieł w 1009 tomach. — Wypożyczono w ciągu roku 1894 dzieł 128. — Walne Zgromadzenie odbyło się jedno. — Zabawa tańcujących 4. Na Wielkanoc odegrano przy współudziale członków „Koła Polskiego” teatr amatorski, jako też artysta dramatyczny pan Wojciech Wróblewski, w przejeździe przez Bukareszt dał w lokalu Koła dwa wieczorki dramatyczne. „Koło Polskie” obchodziło oprócz tego uroczystości rocznicę powstania styczniowego i listopadowego. — Na Boże Narodzenie odbyła się wspólna wigilia.

Skład nowego Zarządu „Koła Polskiego” na rok administracyjny 1895. Franciszek Szajna, prezes. Władysław Jaworski, wiceprezes. Leopold Ryk, skarbnik. Józef Jaworski, bibliotekarz. Tadeusz Bohdanowicz, sekretarz. Lucyan J. Skupniewski, zastępca sekretarza. Rudolf Ryk i Leopold Gszczyca gospodarze.

Komisja rewizyjna składa się, z pp. Kornelia Chwalibóg, Jan. J. Żalacha (jun.) Sawicki.

Adres: Coveni Polen. — Strada Isvor nr. 12 Bucarest.

Walne zebranie prezesów i delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 12 marca r. b. punktualnie o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania przez Patrona, 2) Ukonstytuowanie biura prezydalnego, 3) O oszczędności, ref. gospodarz p. Majchrzycki. 4) O ordynacji gmin wiejskich, ref. mecenas p. Rychłowski. 5) Co korzystniej cho- wać konie czy bydło? ref. p. Kornobis. 6) Przypomnienie o Spółkach drenarskich, ref. Patron. 7) Sprawa jarmarków na żrebacki, ref. Patron. 8) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron. 9) Wnioski członków.

Po południu o 1/4 na 5 odbędzie się posiedzenie Wicepatronów i Prezesów na wielkiej sali.

M. Jackowski.

Walne zebranie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 marca r. b. o godz. 4 po południu na wielkiej sali bazarowej.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 marca r. b. w Bazarze.

Jeźdźcy. W czwartek dnia 7 b. m. wieczorem o godzinie 9 punktualnie zebranie członków Tow. gimz. „Sokół” w Jeźdźcach na sali druha Wendlanda. Z powodu ważnych obrad liczny udział członków pożądan.

Kościół. W czwartek 7 b. m. o godz. 8 wieczorem na sali hotelu Victoria odbędzie się zebranie miesięczne „Sokoła” kościelnego. Na porządku obrad: Sprawozdanie delegata i sprawy Towarzystwa. Szanownych druhów prosimy o punktualne przybycie.

Walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się dnia 7 marca r. b. o godzinie 2 po południu w Łebzownicy w lokalu p. Byczka, na które zaprasza Komitet pow. wyrzyńskiego.

Składki.

Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:

Za pośrednictwem pani dr. Wierczkowskiej z Gniezna: Pani dr. Czarnecka 3 m. Mielczewicz 3 m. Kutzner Franciszka 1 m. N. N., H. H. i Osmólska po 50 fen. Morawska 1 m. Celina Srednicka i Szelska po 2 m. W. Perlińska 1 m. Leszner 50 fen. K. Kruszkowska 1,50 m. N. Wnuczkowska 1 m. N. S. 50 fen. J. Sieg 1 m. F. Nowicka 1,50 m. R. Warmińska 2 m. J. Langiewicz, Helena Tyrankiewicz, Zofia Fritz, K. Maciejewska i W. Stankowska po 1 m. Jagielskie 30 fen. St. J. K. Niedźwiedzka i W. Gdeczyk 50 fen. L. Karcewska 2 m. W. Jasińska (Gerpe) 1 m. W. Estkowska 50 fen. Z. Kratochwill, P. Z. Krzewska, Seweryna Majewicz, Samberger, Echaustowa, P. Godyńska, Wyrzykowska, dr. Kozłowska, P. Karpińska, Karpińska, Chłapowska, Grotkowska, J. Gockowska, Rose, Krupska, Karlic, Hoffmann, Małe, Celichowska, Wnukowska, N. N., Frankenber, Karkwart, dr. Piskorska, Łuczkowska, dr. Wierczek, Breza, Dymczyńska, Janowska, Grodzka, Weissner, Walerya Rekosiewicz i Kłosowska po 1 m. Ewa Kasprowicza 2 m. Ner 25 fen. J. Lange 2 m. M. M. 4 m. Wierzbicka 3 m. Stryjakowska 1,50 m. Kuczkowska, N. N., Bok, Lewandowska, Konstanczak, Marya Karge, Małecka, Liczbinska, Zarankowska, Kamińska, Kazimiera Gniatczyńska, Kwadyńska, Sicińska, Andrzejewska, Jagielska, N. N. Chrościńska, Chrzczewska i Grossek po 50 fen. Frankowska 2 m. Matczyńska Apol. 30 fen. A. Kowalewska 1,50 m. — Razem 94,35 m.

Pani Wieruszewska z Poznania 3 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka,

ul. Ludwiki 2.

* Stan wody w Wiśle. Dnia 5 marca rano 0,84 m. Dnia 5 marca w południe 0,84 m. Dnia 6 marca rano 0,84 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Barański ze Szczecina, Rothenberg i Goldner z Kolonii, Goldberg i Kessel z Berlina, Mszczęński z Piłgowie, Butlar z Wrocławia, Mühlle z Międzybóży, Jansen z Hamburga, Niedziński z Krakowa, Silwensen z Zielonogóry, Böhrsen z Gdańska, Laskowski z Malborka.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Guliów, hr. Czarnecki z Gogolewa, Wolszciegier z Laszkownicy, Calbecki z Redgoszczy, Fischbach z Polski Wsi, Zawadzki z Warszawy, Szumski z Grylewa, Petzke z żoną z Rybnika, Bartels z Berlina, Zobel z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wicherski z Gniezna, Wilkens z Osieka, Etter z Dorszewa, Pick z żoną z Grodziska, Krebs z Rostoku, Grün z Lwówka.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz. Około 10 potw. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, w miejsc bez beczki tow. opodat. 50-ta 49,90 m., 70-ta 30,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Około 10. Wypowiedziano —, w miejsc bez beczki tow. opodat. 50-ta 49,80 m., 70-ta 30,30 m.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 6 marca 1895		pięćni średni pośledni			
Pszemica	100 kilog.	14	13	40	12
Zyto	100 kilog.	10	9	10	40
Jęczmień	100 kilog.	12	10	10	9
Owies	100 kilog.	10	9	10	9
Groch	100 kilog.	10	9	10	9
na paszę					
Kartofle					
Wyka					
Rzepak					
Łubin żółty					
niebieski					

Postanowienia		Za 100 kilogramów					
miejscowy		średni					
deputaty targow.		naj. naj. naj. naj. naj. naj.					
		M.F.F. M.F.F. M.F.F. M.F.F. M.F.F. M.F.F.					
Pszemica biała		13	80	13	50	13	50
Pszemica żółta		13	70	13	40	13	40
Zyto		11	10	11	00	10	90
Jęczmień		13	80	13	00	12	00
Owies		11	30	11	00	10	00
Groch		11	30	12	00	11	00

Magdeburg, 5 marca. — Cukier szary, excl. 88% 9,50, c. k. szar. excl. 88% 9,50. — Drogi produkt exci. 76% R-and-m. 7 10. — Usposobienie: stale. — Kafa chlebowia I. — Kafa chlebowia II. — Miłona rafin. z beczką 21,75 miel. Melis I. z beczką 20,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transte r. statak Hamburg za marzec 9,22 1/2, plac. 9,27 1/2, kwiecień 9,26 — p. c. 9,27 1/2, maj 9,35 — p. c. 9,35 — maj, lipiec 9,52 1/2, plac. 9,53 — maj. Stalo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — c. k.

Hamburg, 5 marca. — Okowita spok., kwiecień 18 1/2, maj 18 1/2, czerwiec 18 1/2, lipiec 18 1/2, maj 76 —, Kawa good average Santos za marzec 77 1/4, za maj 76 —, za wrzesień 75 1/2, za grudzień 73 1/4. Usposobienie: spok. Obrót — worków.

Spobstrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina		Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
5. Po połud.	2	752,2	PlnZ. słaby.	zachm.	- 4,7
5. Wiecz.	9	755,0	spokojnie.	zachm. 1)	- 8,5
6. Rano	7	756,4	spokojnie.	pogodnie 2)	- 13,0
1) Silna mgła, 2) Śron.					
Dnia 5 marca maximum ciepła — 8,6° C					
minimum — 4,4° C					

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych aduo snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)		Kurs z dnia			
		4	5	4	5
Pszemica wyżej.		139	50	141	25
na maj		140	25	42	—
na czerwiec		140	25	42	—
Zyto wyżej.		119	75	121	25
na maj		120	25	121	25
na czerwiec		120	25	121	25
Olj rzep. spok.		42	70	42	70
na maj		42	80	42	80
na czerwiec		42	80	42	80
Okowita stale.		32	90	32	90
ekspartowa		38	20	38	20
na kwiecień		38	20	38	20
na maj		38	20	38	20
na lipiec		38	20	38	20
na sierpień		38	20	38	20
na wrzesień		38	20	38	20
spółczywa		52	40	52	40
Owies		114	50	115	—
Wypowiedziano:		500	000	—	—

Osiadłem w **Poznaniu**
jako specjalista w chorobach ucha i nosa
Ordynuję przy ul. św. Marcina nr. 58
od godziny 10—12 i od 3—4½,
bezpłatnie od godz. 8—9. (157)

Dr. Tadeusz Bolewski,
były asystent prof. Trautmanna w Berlinie.

Osiadłem w **Poznaniu**
jako lekarz-specjalista w chorobach pier-
sionych, gardła i nosa. (1148)

Dr. Artur Jaruntowski,

były długoletni pierwszy asystent w zakładzie lekniczym Dr. Brehmera
dla chorób piersiowych w Goerbersdorfie i asystent prof. Jurasza
w Heidelbergu.

Mieszkam przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 16, I. p.
narożnik ul. św. Marcina.

Przyjmuję od godz. 9—11 i 3—5.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło dzieło p. t.

Uwagi nad Męką Pańską

wyjęte z kazań
najślawniejszych mówców kościelnych.

W 16-cu, str. 104.

Cena 60 fenigów.

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiej powyższą kwotę
w znaczkach pocztowych otrzymają tę książeczkę franco. (1137)

Kartki
do Wielkanocnej Komunii św.
poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Sw. Marcin 16

Carl Pöllath, Schönbachhausen
(Oberbayern)

poleca na nadchodzące Święta wielkanocne:

obrazki do spowiedzi i Komunii św.

najrozmaitszych rozmiarów i najrozmaitszej treści po cenie 1,20 M.
aż do M. 40. — za 100 sztuk. pięć tego karty w nader gustownym
promodruku pojedyncze ze skrzydłami bożymi, i dwadzieścia do po-
stawienia et., na pamiątkę pierwszej Komunii św.

Kartki do spowiedzi i Komunii św. w pięknej
wykonaniu po cenach najniższych nadesła się szybko

Prócz tego: **Białe różańce do Komunii św.** z ko-
ści, Corozo, perłowej masy i perł orientalnych, te ostatnie okryte
i szlifowane. Różańców tych umocowanych na drucie po r-bżanym
lub z prawdziwego srebra z krzyżem srebrnym, p. cenach znanych
jako tanie otrzymać można. — Jako dalsze stołowe podarki poleca
się: **niklowo-hebanowe krzyże** 4, 38 cm. wysokości po ce-
nie 2—100 Mk. za tuż i fajka z perłowej masy w dwóch
wielkościach do przechowywania różańca. **Medale Komunii**
św., wielkości 6½ cm., podobne do złotych (Similor) lub posre-
brzane tuż 20 fen. (169)

Wianki z niezapominajek P. Wilh. Auer. Dla przystę-
pujących do pierwszej Komunii św., na pamiątkę najpiękniej-
szego dnia i życia. Elegancko zbroszowane z kolorowymi
obrazkami sztuka po 8 f.n.

Książeczki drogi krzyżowej po 10, 15 i 2 f.n. (także
z wielkim drukiem) prz. O. Fr. Schauenburga T. J. wedle
użytku dycepcyj strasburskiej w Alz., broszurowane szluka
po 8 fen. kartonowane po 10 fen.

Co dopiero wyszło:
Adolf Kari Leopold. Wspomnienie o powstaniu pielgrzymki
do naszej N. Maryi Panny z Lourdes (z uwzględnieniem dobrze
znanego dzieła „Lasseres”), wierszem ludowym i 4 str. n. Ele-
gancko zbroszowane z obrazkami kolor. Cena 20 f.n.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych. zastawy
niklowe do kawy i herbaty, maszyny do
kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do
kwiatów, umywalki kompletne i garnitury
umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d. w wiel-
kim wyborze poleca (820)

J. Krysiwicz,

skład sprzętów kuchennych i domowych
św. Marcin nr. 65.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (186)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego
wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych,
kompletne wyprawy jako i pojedyncze
sztuki, również meble wysyłane, lustra
i marmury po najniższych cenach.

MEBLE.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
T. alety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie
krzesła i
fotele.

Polecamy meble wszelkiego rodzaju
we wielkim wyborze od skromnych do
najwykwintniejszych.

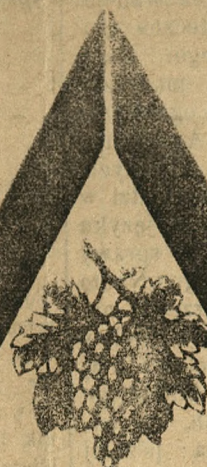
Dogodne warunki spłaty.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à-vis Hotelu Francuskiego). (1037)

Podajemy
się
dekorowania
salonów
i wszelkich
prac
typie skich
i
stolarskich.



Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franco i gratis. Podróżujących nie wysyłam

St. Opieliński

podróżka wyrobów woskowych i białok wosku

w Krotoszynie

Swiece ołtarzowe

wyrobione stosownie do przepisów kościelnych z czystego
wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe
Wszystki skutecznie się odwrotnie i franco.

Poznań,
W. Garbary
Nr. 49.

Założony
w roku
1844.



Najstarszy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

(obok Biblioteki Raczynskich)

poleca

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz figury rezurekcyjne,

które wystawione w czasie rekolekcji Prewiel. Duchowień-
stwa w seminarium duchownym w Poznaniu, zyskały uzna-
nie; poleca się także do odnowienia kościołów i kaplic, bu-
duje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza
wszelkie przybory kościelne. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Empfehlenswerth für jede Familie!

H. UNDERBERG-ALBRECHT'S

allein eckter

Boonekamp of Maag-Bitter

K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein

Anerkannt bester Bitterliqueur!

25 Preis-Medallien.

Gegründet 1846.

Na Wielki Post

wyjątkowo tańsze ceny.

Odebrałem i polecam uprzejmie w zu-
pełnie świeżym i wyborowym towarze

Kawior astr., amer. i ural,

Łososia i węgorza wędz. i mar.

Mim. gi. elb., olbrzymie i śred.

Sardynki i tuńczyka w oliwie;

Śledzie opiek., piecz. i delikat.

Śledzie bez ości w rożn. sosach.

Bydlinki, ślaski i fladry za-
wsze świeże, (1181)

**Śliwki, gruszki, jabłka i wi-
śnie** susz.

Powidła tur. i marmoladę franc.

Makaron włoski we wszelkich
deseniach,

Oliwę nicejską i olej siemienny,

Grzyby (ale i krajane,

Sery w najrozmai-
szych gatunkach.

B. Głabisz

Sty. Marcin 14.

Zarządzenia na święt. morskie
i rzeczne **ryby** skutecznie p. ce-
nach targowych odwrotnie i też
zawodu.

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozoram kościołów
poleca się organmistrz, Polak,
do budowania

organ

i wszelkich reperacji takowych.

Za gwarancją rzetelnej i ta-
nięj pracy posłużyć mogą chlu-
bne świadectwa, które mi się
okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Organista

który jest obecnie w miejscu poszu-
kuje sobie innej posady, chciał jako
zakrystyan lub tym podobnie w za-
kładzie jakim, ponieważ od 1 lipca
traci miejsce obecne z powodu że
nauzejcie będzie zarzem organista.
Jest od księży dobrze polecony. Zgo-
szenia. uprasza przesyłać do
Kur. Pozn. pod nr. 1164.

Organista

złoty, był w swym zawo-
zie i chlubne posiadacz świadectwa,
poszukuje miejsca od 1.4. r. b. lub też
od każdej chwili. W danym ja-
zyku byłby z miejsc i za samotnego
Łaskawe oferty prosi przesyłać do
Eksp. Kur. Pozn. pod A. B. 1145.

Organista

złoty, był w swym zawo-
zie i chlubne posiadacz świadectwa,
poszukuje miejsca od 1.4. r. b. lub też
od każdej chwili. W danym ja-
zyku byłby z miejsc i za samotnego
Łaskawe oferty prosi przesyłać do
Eksp. Kur. Pozn. pod A. B. 1145.

Organista

złoty, był w swym zawo-
zie i chlubne posiadacz świadectwa,
poszukuje miejsca od 1.4. r. b. lub też
od każdej chwili. W danym ja-
zyku byłby z miejsc i za samotnego
Łaskawe oferty prosi przesyłać do
Eksp. Kur. Pozn. pod A. B. 1145.

Organista

złoty, był w swym zawo-
zie i chlubne posiadacz świadectwa,
poszukuje miejsca od 1.4. r. b. lub też
od każdej chwili. W danym ja-
zyku byłby z miejsc i za samotnego
Łaskawe oferty prosi przesyłać do
Eksp. Kur. Pozn. pod A. B. 1145.

Organista

złoty, był w swym zawo-
zie i chlubne posiadacz świadectwa,
poszukuje miejsca od 1.4. r. b. lub też
od każdej chwili. W danym ja-
zyku byłby z miejsc i za samotnego
Łaskawe oferty prosi przesyłać do
Eksp. Kur. Pozn. pod A. B. 1145.

Chrześcianie katolicy!

Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego ka-
tolicznego kościoła i za sze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemawia-
wać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarżyłem
na błąd moją, dzisiaj będę zwycięższym 7-8000 dusz mam w mieście
samym a w całej parafii razem 15000 : latem d. b. dojdzie jeszcze kilka tysięcy
czeskich i polskich robotników. a miejsca w domu B. zym jest
na 70 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę
o zbawienie duszy moich parafian, którzy obowiązkowo swoim zadość uczy-
nie nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyslijcie
w krótko mały datek na budowę nowego katolickiego kościoła
w Kamienicy. Kto przekaże, podwójnie daje! Nie dajmy zagnieć
w d. is. ych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym kato-
likiem robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnier-
ców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym,
przez nadeślnie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za
Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

Józef Müller,

proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15

Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut relief) z masy marmurowej
trwałej przez całe wieki, podług osobisto-
ści w Paryżu zakupionych modeli, uznany b. prz-
ciwstawienie powagi za najpiękniejszą. Li-
czn. zamówienia z kraju i z zagranicy a na-
wet z Ameryki jako i liczne uznania i pole-
cenia przemawiają przekonywająco za praw-
dziwością powyższego twierdzenia.

Wyko. uję się również **kapliczki z sta-
cyami** (jako kalwaryj) z sztucznego kamienia,
trwalszego od piaskowca, oraz **figury św.
Pańskich** z tego samego mat. ryalu. — **Boże
męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów
i towar. stw. jedwabne z obrazami olejno
malowanymi jako i artystycznie haftowanymi.
Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie
dla Towarzystw i Bractw podług rysunków,
których wybór nadesyłam.

Ołtarze i ołtarzki do noszenia. ambony, konfesjonały,
chrzcielnic. krzyże i laski procesyjne, kierce, lichtarze,
pająki, krzyże ołtarzowe, trybunale i łódki, monstrancje, kieli-
chy i puszk. dzwonki harmonijne, lampy, tawanie i umbracala.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku
kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franco.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wysiękane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najślawniejszą powagę na polu higieny został uznany
za najlepszy i o wiele zdrowszy materyał od pierza i włośia.

Wł. wybór kobiercy Smyrna, Axminster i in-
nych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych dese-
niach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze
u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam się jako

malarz

religijno-historyczny

do wykonywania wszelkich prac artystycznych.

Podajemy się także wszelkich (902)

dekoracyi kościelnych i salonowych.

Poznań, Z głębokim szacunkiem

Długa ulica nr. 8, **Paulin Gardzielewski.**

parter.

NOWOŚCI

w materyach angielskich, francuskich i krajowych

na porę wiosenną

nadeszły już we wielkim wyborze (113)

Magazyn garderoby męskiej

J. & A. Witkowskich

w Poznaniu, Berlińska ul. 1.

Organista

złoty, a uczeiwy znajdzie miejsce
od 1.4. 95. Zgł. się się trzeba oso-
biście zaraz. Adres w Ek-p. Kur.
Pozn. pod nr. 1171 za dołą. zeniem
znaczką pocztowego.

Restaurant Bawaria

(dawniej Kobylepole)

Dzisiaj w cz. artek d. 7 b. m.

wieczorem (1170)

Szynka

pieczona w cieście.

Z szacunkiem

Paweł Mandel.

Bazanty

żywe sprzedaje

Dom. Potulice p. Nakle

(Nakel-Netze). (11)

Panorama międzynarodowa

Berlińska ul. 7. (11)

Algier.

Koniec sezonu dnia 31-go marca